Nr. 137. Lwów Sobota dnia 23 czerwca 1906. Rok XLVI.

Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub z warszawskim tygodnikiem „Kłosy" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h., na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 3, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 35, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Olborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise, Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na »GAZETĘ NARODOWĄ« na II. półrocze r. b.

Agitatorowie rozkładu.

Rzucone z fotelu prezydenta ministrów w austryackim parlamencie hasło powszechnego głosowania nietylko oszołomiło najszersze masy, którym roją się już po głowie rządy demosu i ściągnięcie wszystkiego, co własną i swych poprzedników nauką i pracą wyrosło, do jego poziomu, ale rozzuchwaliło wszystkich, najrozmaitszego pokroju agitatorów rozkładu, którzy schlebiając teraz demosowi, prą go i dążą już wprost do rozbicia obecnego ustroju społecznego. A ponieważ ten ustrój jest chrześcijańskim, więc nieprzyjaciele Kościoła katolickiego pospiesznie przyłączają się do agitatorów tamtych, boć przecież ostateczny cel i jednych i drugich jest ten sam. W miarę, jak agitatorowie socyalnej demokracyi i radykałów społecznych podnoszą głowę, wywierają już terror i jawnie propagują gwałt, nieprzyjaciele Kościoła wysuwają się z swych kryjówek i swą krecią dotąd robotę na światło dzienne wyprowadzają.

Wznowiona w prowincyach niemieckich i w nich jawnie i hałaśliwie prowadzona agitacya przeciw nierozerwalności małżeństwa, będąca częścią tej ogólnej rozkładowej agitacyi, mającej na celu wywrócenie obecnego chrześcijańskiego ustroju społecznego, a godząca w najważniejszy fundament tego ustroju, bo w rodzinę, przeszczepiona została i do nas, ale u nas prowadzona była tajnie, cicho, przez kolportowanie pism ulotnych, odezw i nie zalecała szerszych kręgów. Propaganda też była wyłącznie przez partyę socyalno-demokratyczną. Jawnie wystąpiła tylko raz, w pierwszych dniach kwietnia; wówczas staraniem uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza — który, zdawało się, już usnął i zakończył swoją destrukcyjną działalność — na jednem lwowskiem zgromadzeniu socyalistycznem odbył się odczyt propagujący rozwody. Nie znalazł on jednak oddźwięku w sercach słuchaczy, a że i cicha propaganda przeciw sakramentowi małżeństwa zwolniła, przypuszczać było można, że jej kierownicy, natrafiwszy u nas na grunt tak niepodatny, zaniechali próżnych zakusów.

Tymczasem wczoraj w jednem lwowskiem stowarzyszeniu, poświęconem nauce i literaturze, odbyła się publiczna, dla całej inteligencyi dostępna prelekcya, wprawdzie pod tytułem reformy prawa małżeńskiego, ale nie będąca niczem innem, jak jawną propagandą rozerwalności Sakramentu małżeństwa. Sądzimy, że chyba te jednostki, które na lep tej propagandy brać się dają, nie mają chyba świadomości celu, do którego ona prowadzi. Przecież pierwszem następstwem zredukowania Sakramentu małżeństwa do kontraktu spółki, który rozwiązać wolno, byłoby rozluźnienie rodziny, a dalszem zachwianie obecnym ustrojem społecznym na rodzinie opartym.

Przeciw takiej propagandzie musimy się bronić równie gorąco, jak przeciw wszelkim innym rozkładczym agitacyom społecznym, może nawet goręcej, ileże propaganda ta godzi w główną podwalinę chrześcijańskiego ustroju społeczeństwa.

Przeciw szerzeniu się demoralizacyi i niewiary między ludem.

Ks. A. Albin w ostatnich dwu numerach wychodzącego w Tarnowie „Dwutygodnika katechetyczno-duszpasterskiego" rozpatruje środki, jakichby należało używać dla zapobieżenia szerzeniu się niewiary i demoralizacyi między ludem. Sprawa to ważna, uważamy tedy za właściwe podać w krótkiem streszczeniu pogląd szan. autora.

Ks. Albin zaznaczywszy, że w marcu 1896 r. uchwalono na wiecu socyalistycznym we Lwowie pójść w lud i napełnić go niechęcią ku istniejącemu porządkowi społecznemu, oderwać go od Kościoła, wydrzeć mu wiarę i religię, a dziś w dziesięć lat widzimy owoce roboty niedowiarków, patrzymy, jak wielkie tłumy robotników po miastach i całe zastępy ludności wiejskiej odwracają się od Kościoła i przyzwyczajają się uważać księdza, reprezentanta tego Kościoła, za swego wroga, — podnosi, że temu zgubnemu działaniu potrzeba przeciwdziałać. A w jaki sposób, — wskazówkę daje św. Paweł Apostoł: „Ty czuwaj, we wszystkiem pracuj, sprawuj uczynek ewangielisty i usługowanie twoje wypełniaj".

Powinni tedy kapłani „czuwać", tj. wychodzić na wieś, z ludem się znosić, agitatorów nie wpuszczać do wsi, względnie ich błędne teorye prostować.

Dalej „we wszystkiem pracować" a więc nie wystarcza w kościele tylko wypełniać swe funkcye, ale trzeba koniecznie wyjść i po za kościół, pracować w stowarzyszeniach, kółkach, czytelniach, kasach i na zgromadzeniach a jeśli nie ma tych instytucyj, to należy je tworzyć, bo w stowarzyszeniach znajdzie się często ludzi, których w kościele nie widać, a nadto można tam omówić wiele rzeczy, których z ambony poruszać nie sposób. Kiedy lud spostrzeże, że ksiądz pracuje nad nim nie tylko w kościele, ale i po za kościołem i nie tylko nad tem, aby go umoralnić, ale i od nędzy ochronić, kiedy w kółku rolniczem lub w czytelni, czy też w spółce oszczędnościowo-pożyczkowej usłyszy dobre rady i uzyska pomoc, to nie będzie szukać obcych opiekunów, bo będą mu oni niepotrzebni. Działać trzeba nie tylko na mężczyzn, ale i na matki i na młodzież i dla nich również zakładać należy stowarzyszenia a nadto roztoczyć opiekę nad biednymi w parafii nie samem tylko rozdawaniem jałmużny, ale i zajęciem się tymi, którzy wstydzą się żebrać. Nie dość ograniczać się na pracy w swojej parafii, tu i ówdzie bowiem ksiądz nie może sobie dać rady, należy mu więc iść w pomoc. Konferencye duchownych z powiatu zespoliłyby kapłanów i pobudziły do wydatniejszej pracy na polu społecznem, a zwoływane dla ludu wiece powiatowe mogłyby w rozjaśnianiu zapatrywań włościan być wielce pomocnemi.

Jako dalszy środek podaje św. Paweł: „sprawuj uczynek ewangielisty"; a więc kapłani powinni katechizacyi i kazań pilnować i to ze szczególnem uwzględnieniem młodzieży. Dalej winni popierać gazetki ludowe i sami do nich pisywać. Wreszcie zaleca św. Paweł: „usługowanie twoje wypełniaj" a więc nabożeństwa odprawiać z największą powagą i godnością, nie przedłużać je, aby ludzie się nie zniechęcali i dawać wiernym jak najczęstszą sposobność do przystępowania do św. Sakramentów.

W końcu ks. Albin porusza jeszcze jedną sprawę a mianowicie wychodźtwo parafian na robotę na Saxy, do Ostrawy itd. i doradza robotników na drogę pobłogosławić, kazać im pisywać do siebie i nawzajem często wysyłać do nich listy, książeczki i gazetki, po powrocie zaś urządzić zaraz dla nich spowiedź i nabożeństwo stosowne. Wielce pożyteczną również byłoby rzeczą, gdyby każdego roku przejechało się kilku księży między robotników za granicę, aby ich tam wyspowiadać i ducha Bożego uroczystem słowem w nich pokrzepić. Jaka radość, jaka wdzięczność i miłość rozbudzić się musi w sercach tych biednych wygnańców, gdy swojego ojca duchownego zobaczą tam, na obczyźnie, między sobą? Tam zrozumieją oni dopiero, czem jest dla nich ksiądz i ocenią go należycie i za jego trudy i poświęcenie dozgonną miłością mu zapłacą.

Rady ks. Adolfa Albina, które wyżej pokrótce streściliśmy, nie są wyszukane i łatwo je spełnić, potrzeba tylko pracy i poświęcenia, a że skutek ich byłby wielki, wątpić nie można. Część tych rad odnosi się i do osób świeckich, które wspólnie z duchownymi, stosując się do nich, mogłyby rzeczywiście nie tylko zapobiedz szerzeniu się niewiary i demoralizacyi między ludem ale i zaskarbić sobie zaufanie ludu, a tem samem położyłyby zasługę w obec Kościoła i narodu a sobie znośniejszym uczyniłyby pobyt na wsi.

Z obrad delegacyjnych.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego pełnego posiedzenia delegacyi austryackiej po p. Tollingerze przemawiał del. Steiner. Występował on w dłuższej mowie przeciw Węgrom, podnosił, iż są wszędzie protegowani i domagał się, aby od roku 1907 ustała wspólność dochodów z ceł. Zakończył temi słowy: Ludy Austryi stoją za rządem austryackim, póki z całą stanowczością będzie bronił interesów Austryi. Jeśli z miejsca miarodajnego okazanoby dalsze ustępstwa dla żądań węgierskich, wtedy ludy Austryi będą wiedziały, jak bronić swych interesów i monarchii.

Del. Schlegel omawia również obszernie kwestyę węgierską, mówiąc, że w znaczeniu międzynarodowem samodzielnem państwem jest wspólna monarchia austro-węgierska, a nie Węgry same. Wskutek ustanowienia samodzielnej taryfy celnej Węgry będą mogły w przyszłości zawierać z innemi państwami traktaty handlowe, które mogą się zwrócić przeciw Austryi. Unia personalna będzie tylko zainaugurowaniem zerwania wspólności, którego dalszem następstwem będzie wyodrębnienie Galicyi oraz Dalmacyi, Bośni i Hercegowiny, które już i teraz uchodzą za prowincye lenne Węgier. Stosunki te stanowczo należy wyjaśnić. Mowca podnosi, iż dopóki te fundamentalne kwestye nie będą uregulowane, to on nie może głosować za etatem wspólnym, a w końcu oświadcza, że będzie głosował za rezolucyą del. Steinera.

Przewodniczący ks. Lobkowitz oświadcza, że ponieważ rezolucya del. Steinera została popartą dostatecznie, przekazuje ją komisyi budżetowej.

Del. Delugan domaga się korzystnego załatwienia kwestyi uniwersytetu włoskiego w Austryi, przez co przyjazne stosunki Austryi z Włochami jeszcze bardziej się zacieśnią.

Del. Klofacz polemizował z exposé hr. Gołuchowskiego. Ludność czeska nie pojmuje tego, aby Prusy mogły być przyjacielem Austryi, oraz jak można mówić z takim entuzyazmem o przyjaźni z Włochami, gdy równocześnie wysyła się czeskie pułki na południe celem wzmocnienia garnizonów nad granicą włoską. Cesarz niemiecki przybył do Wiednia, dostawszy przedtem wszędzie kosza. Austrya niepotrzebnie z powodu Niemiec naraża się na nieprzyjaźń całej Europy. Mowca zwraca się przeciw ekspanzywnej polityce Niemiec, które wyparły Austro-Węgry z półwyspu bałkańskiego. Gdyby dyplomacya austryacka uprawiała politykę pokojową, moglibyśmy znaleźć odbyt dla nowych towarów na półwyspie bałkańskim. Mowca jest za porozumieniem z Rosyą i kończy rezolucyą, wzywającą rząd, aby reprezentantom swoim na konferencyę pokojową w Hadze dał ścisłe instrukcye, dążące do ogólnego rozbrojenia.

Del. Romańczuk oświadcza, że jako Rusin, ze stanowiska narodowego, nie ma nic do zarzucenia trójprzymierzu. Rusini nigdy nie zajmowali stanowiska nieprzyjaznego wobec obu państw sprzymierzonych, a zwłaszcza wobec Niemiec, do których co roku emigrują tysiące robotników ruskich i gdzie znajdują zarobek, oraz poznają instytucye zachodnio-europejskie, których, niestety, nie mają we własnej ojczyźnie. Toż samo tylko z zadowoleniem może mowca powitać przyjazny stosunek Austro-Węgier z Rosyą, jednak pragnąłby, aby Austro-Węgry jako przyjaciel Rosyi, bez mieszania się w jej wewnętrzne stosunki, zwróciły uwagę tego państwa, że jest wskazanem zaprowadzenie porządku konstytucyjnego w interesie samej Rosyi. Jeżeli monarchia austryacko-węgierska nie ma na zewnątrz dostatecznego wpływu, to winna temu jej polityka wewnętrzna.

Stosunki w Macedonii Albanii i na Krecie domagają się szybkiego uregulowania. Właśnie teraz upływa 40 lat od bitwy pod Sadową, która tak wewnętrzną jak i zewnętrzną politykę monarchii zwróciła na nowe tory.

Ze stanowiskiem monarchii wobec Niemiec musiało także zmienić się stanowisko Niemców w Austryi od r. 1867. Dawniej mieli oni niezaprzeczoną przewagę w całej monarchii, później zaś zrzekli się swych pretensyj narodowych co do Galicyi. Uczuli, że nie będą mogli utrzymać się wobec innych narodowości państwa i dlatego w Galicyi dali Polakom hegemonię. Poszło to tak daleko, że Galicya już wówczas otrzymała stanowisko wyjątkowe. To stanowisko wyjątkowe wyszło na korzyść wyłącznie narodu polskiego, a Rusini dostali się w jak najgorsze położenie zarówno przez ustawodawstwo, jakoteż o wiele więcej przed administracyę. Bez względu na to, czy rządy zmieniały się w Galicyi, panował zawsze jeden i ten sam system upośledzenia i ucisku Rusinów. Jednakże nie powinno się w Galicyi postępować dalej tak, jak obecnie, n. p., że się armie wspólne używa do stłumienia zupełnie legalnego ruchu na rzecz reformy wyborczej. Musi to wyjść na szkodę państwa, jeżeli taki system będzie nadal stosowany. Już teraz panuje w Galicyi ogromne wzburzenie wśród Rusinów z powodu tamtejszej administracyi. Jeżeli tak będzie dalej, to wzburzenie będzie oczywiście wzrastało, a stosunki etnograficze i położenie geograficzne Galicyi wskazują, jak niebezpiecznem i szkodliwem dla całego państwa jest takie wzburzenie ludności. W Rosyi także Rusini obudzili się, a wobec tego Rusini w Galicyi nie pozwolą, by ich dłużej uciskano.

Ponieważ atoli ciągle jeszcze trwa polityka wprost wroga Rusinom i pomimo wszelkich zmian rządów nie ustaje, Rusini muszą zająć stanowisko opozycyjne zarówno względem rządu austryackiego, jak i względem rządu wspólnego. Mowca będzie głosował przeciw budżetowi.

Del. Straucher krytykował instytucyę delegacyj i omawiał sprawę węgierską, poczem obszernie zajmował się kwestyą żydowską w Rumunii, która pomimo zobowiązań, wynikających z traktatu berlińskiego, nie udzieliła żydom równouprawnienia, do czego jest obowiązana. Następnie omawiał zajścia w Białymstoku, a skończył apelem do ministra spraw zagranicznych, aby zajął się losem pozostałych po niewinnie zamordowanych ofiarach w Rosyi.

Na tem obrady przerwano. Dalszy ciąg w sobotę o 9 rano.

Sprawa portu w Tryeście.

Subkomitet komisyi budżetowej izby poselskiej ułożył kwestyonaryusz w sprawie budowy portu w Tryeście. Kwestyonaryusz ten, który opracował p. Mastalka, zawiera 12 pytań i będzie przedłożony dr. Koerberowi celem udzielenia odpowiedzi. Kwestyonaryusz będzie jeszcze przedtem przedłożony pełnej komisyi budżetowej do zatwierdzenia.

Faktyczny stan rzeczy tej sprawy tak się przedstawia:

Rozdanie robót portowych w Tryeście w kwietniu roku 1901 nastąpiło bez uchwały parlamentu a przed wniesieniem przedłożenia o budowie nowego połączenia kolejowego z tem miastem. Wzięto przytem za podstawę projekt tych robót, pochodzący z roku 1898, nie zastanawiając się nad tem, że wskutek budowy nowej linii kolejowej stał się on już niedostatecznym i że okaże się potrzeba znacznego rozszerzenia przewidzianych w nim budowli. Następstwem tej nieuwagi było, że zaraz po rozpoczęciu robót trzeba było od firmy, której je powierzono, zażądać zmiany projektu i przyspieszenia terminu wykonania prac, co spowodowało niepotrzebny zupełnie wydatek 1,100.000 koron. Firmą ową było Towarzystwo Faccanoni i Galimberti w Tryeście.

W roku 1903 wypracowano nowy projekt i oddano objęte nim budowle w połowie, również bez zezwolenia względnie upoważnienia parlamentu, natychmiast i w formie zwykle niepraktykowanej tej samej firmie, jakkolwiek jawnem już było, że wywiązuje się ona w sposób skandaliczno-niewłaściwy. Drugą połowę robót oddano — bez poprzedniego rozpisania licytacyi „Adryatyckiej spółce budowli portowych" pomimo, że tak ministerstwo finansów, jak i tryesteńskie władze portowe stanowczo żądały rozpisania tych robót drogą licytacyi. Następstwem tego było, że kontrakt, zawarty z temi firmami, okazał się dla państwa niekorzystnym. Z niejasnych dotychczas przyczyn powierzono roboty pierwszej z owych firm z upustem $8^{1}/_{2}\%$ z cen jednostkowych, drugiej zaś z upustem tylko 2 procent, przez co „Adryatycka Spółka budowli portowych" otrzymała faktycznie od rządu 1,577.000 koron ponad ceny, skontraktowane z firmą Faccanoni i Galimberti.

Najniewłaściwszym atoli był sposób, w jaki dr. Koerber wówczas zobowiązał się płacić za wykonane roboty. Podczas gdy jeszcze w r. 1901 zamieszczono klauzulę, iż państwo uiści się z swoich zobowiązań dopiero, gdy rząd uzyska na to konstytucyjne upoważnienie, w kontrakcie roku 1903 klauzulę tę opuszczono i wystawiono samowolnie zupełnie certyfikaty długu państwowego, których eskontowanie powierzono wiedeńskiemu „Unionbankowi", instytucyi finansowej, która ową tryesteńską Spółkę budowlaną założyła. Nie ulega wątpliwości, że uzyskanie pieniędzy na budowle przez zaciągnięcie długu państwowego byłoby dla państwa znacznie tańszem, to atoli nie byłoby się mogło odbyć bez zezwolenia komisyi kontrolującej dla długów państwowych, czego widocznie chciano uniknąć. A zatem rząd dr. Koerbera nietylko wydawał olbrzymie kwoty, wynoszące kilkadziesiąt milionów, bez konstytucyjnego upoważnienia, lecz nadto sumy te czerpał z nieodpowiednich źródeł w sposób sprzeciwiający się ustawom. Jak złem zaś było wykonanie robót portowych w Tryeście, dowodzi fakt zapadnięcia się nowo wybudowanego molo portowego, krótko po jego wykończeniu. Według specyalnego sprawozdania posła Skene, przyczyną zapadnięcia się było użycie lichych kamieni.

Podkopywanie handlu austryackiego przez niemiecki.

Ces. Wilhelm gorączkowe czyni wysilenia, aby utrzymać trójprzymierze, a swoją drogą ruchliwość i spryt spekulantów niemieckich wysila się, aby przemysł i handel austryacki wyrugować z jego dziedzicznych prawie dziedzin odbytu. Podnoszą to obecnie raz po raz członkowie delegacyi austryackiej, a „Frmdblatt", używany do usług półurzędowych, w części swojej politycznej umieścił właśnie na czele działu ekonomicznego artykuł pod nap. „Niemcy na Lewancie" (Pod Lewantą rozumieją kupcy nietylko Małą Azyę i wschodnie pobrzeża Śródziemnego morza, ale oraz europejskie posiadłości Turcyi i kraje bałkańskie).

„Frmdbltt" wykazuje, że ostatnimi czasy handel niemiecki znowu bardzo żywo zabrał się

82

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN

(Ciąg dalszy.)

Zapalił papierosa, zrozumiałam, że nie ujdzie z pola pierwszy. Znajdował się w pełnem świetle, twarz jego ogorzała, tchnęła iście męskim wyrazem. Kontrast ciemnych włosów, szafirowych ócz z płowym wąsem, kontrast, który tak bardzo lubiłam ongi, dodawał mu strasznego powabu. Nie dziwiłaby mię w nim świadomość potęgi czaru. Było mi nie swojsko. Stałam się jakoby wspólniczką jego męskiej zemsty.

Pani de Mauriones wypiła herbatę. Przeszła koło nas dumnie wyzywająca wraz z margrabią de A... Gwidon wiódł za nią zdziwionym nieco wzrokiem. Gdy znikła, wstał — rzucając papierosa.

— Jestem na twe usługi, matko chrzestna — rzekł spokojnie.

Mężczyzna skrzywdzony bywa strasznym.

Aix-les-Bains, Palace Hotel.

Z żalem opuszczam zawsze wygodną „Gałązkę", którą zajmuję w Paryżu. Hotel Castiglione nie tchnie ową banalnością i chłodem, które cechują „Dom podróżnych", dzięki atmosferze franko-włoskiej. Właściciel Włoch, żona jego Francuzka. Bezwiednie wnosi w swe rzemiosło przymioty właściwe swej rasie. Nie jest on tylko właścicielem hotelu, ale i gospodarzem. Oprócz chęci zarobku, pragnie, by każdemu dobrze było pod jego dachem, stara się o smaczne jedzenie i wygodne mieszkanie. Od wnijścia do hotelu, u portyera, u groomów doskonale wytresowanych, w biurze, u dyrektora, wszędzie znać dobrą wolę w dogodzeniu gościowi. W restauracyi kelnerzy Włosi przeważnie mają w usłudze uprzejmość cechującą ludzi tego kraju. Lokaje, pokojowe, wyłącznie Francuzi oddani klientom i pracy. Ludwik i Eugenia, usługujące mi milutkie małżeństwo, nie są maszynami do czyszczenia i zamiatania, mają serce, troskliwość, oceniają dobre słowo i napiwek. Owo uzewnętrznienie duszy łacińskiej przenika powietrze czemś, czego nie spotyka się nigdy w hotelu angielskim, niemieckim lub szwajcarskim, na czem poznają się cudzoziemcy, przebywający we Włoszech; coś nieuchwytnego, nieco ciepła zapewne, które ujmuje i pewną pustkę zostawia po sobie.

Nigdy nie opuszczałam hotelu Castiglione z takim żalem, jak tym razem. W ostatniej chwili wsiadłam do windy pod pozorem zobaczenia, czy nie zapomniałam czego w moim pokoju, w istocie zaś, by pożegnać go raz jeszcze. Ściany zdają się chcieć zatrzymać mię. Miałażbym nie powrócić tu więcej, choćby na zakończenie dni moich?

Drzwiczki omnibusu, odwożącego mię na kolej, zaskrzypiały w szczególny sposób, nie mile mię wzruszając. Portyer odprowadził mnie na dworzec.

W zeszłym roku, gdy wyprawiał mię do Anglii, rzekłam doń ze śmiechem: Henryku, przyjdzie dzień, w którym włożycie mię nie do wagonu, ale na furgon.

— Oby jak najpóźniej, proszę pani — odparł — nie będę ja wówczas tak wesoły jak dziś.

Salonowiec nie odpowiedziałby uprzejmiej. Z powodu upału podróżowałam nocami, za pierwszem wszakże świtaniem jutrzenki przypatrywałam się okolicy dzikiej a cichej Sabaudyi, mającej dla mnie wiele uroku. O tej rannej porze człowiek spał, można było myśleć, że nie postał tam jeszcze. Wrażenie to jedyne w swoim rodzaju; widnokręgi zdają się o tyle szersze bez ludzkiej obecności. Jezioro Bourget zachwycało mię. Nieruchome, jakby zaczarowane, o modrej przeźroczej powierzchni świeciło niby srebrnem światłem elektrycznem, kryjąc bezdenną przepaść, która mię w wagonie dreszczem przeniknęła. Nie znam jeziora tak mieniącego się, dziwnego. Ma jakby fizyonomię żywą, namiętną a podstępną. Pod jego spokojem kryje się burza, za burzą czuje się spokój, nie nuży ono nigdy. Doznałam wielkiego wzruszenia ujrzawszy Aix-les-Bains. Przez ostatnie pięć lat życia pana de Myeres, spędzaliśmy tu zwyczajnie połowę lipca i cały sierpień. Nie mogłam dotąd przemódz się o tyle, by tu przyjechać; dlaczego miejscowość ta była mi przykrzejszą od innych? Nie mogę pojąć.

Wedle rady państwa de Lusson, zamieszkałam w Palace-Hotelu, w jednym z pierwszych w mieście. Pokój zamówiony dla mnie dobre uczynił mi wrażenie. Z jednego okna widać dolinę, w oddaleniu zaś piękne wierzchołki gór, z drugiego widnieje Villa Kwiatów. Pierwsza moja przechadzka była pielgrzymką. Chciałam zobaczyć willę położoną na pagórku o dwa kroki od Splendide, którą zamieszkiwaliśmy z panem de Myeres, a którą jeden z przyjaciół naszych odstępował nam co roku.

Wyszłam na pagórek z uczuciem błogiem i bolesnem zarazem. Stanąwszy naprzeciw pałacyku, zabrakło mi oddechu, drżały mi nogi. Uczepiłam się ręką kraty żelaznej bramy wejścia, chłonęłam go oczami. Drzewa zagęściły się w około. Dzikie wino spowiło pałacyk. Wzrok mój biegł wprost na werandę, gdzie Gwidon i ja.... tamten Gwidon, przeżyliśmy cudne wieczory, gdy księżyc tulił w swych promieniach dolinę „la dent du Chat", muzyka grając niedaleko akompaniowała naszej pogawędce. W ciągu wieczorów takich mąż mój okazywał skruchę gracza, skrucha zaś owa budziła niemal pragnienie ponownego upadku. Nic już nie pozostało po nas w mieszkaniu tem, a jednak dzięki jakiemuś niewytłómaczonemu fenomenowi, zupełnie subjektywnej natury, zdawało mi się, że przenika je odmienna atmosfera. Między murami tymi a mną drgał prąd magnetyczny, który posyłał mi szczyptę dawniejszego szczęścia. Nauka nie zepsuje nic, gdy nam wyjawi tajemnicę bożą żywota naszego. Zdaje mi się, że miłość stokroć jest piękniejszą, wznioślejszą, niżeli wydaje się nam. Nie gniewam się o to, że jestem tu samą przez kilka dni. O ile osamotnienie byłoby mi już teraz nieznośnem, o tyle nie rezygnuję nigdy z cissy niezależności.

(C. d. n.)

do konkurencyi na Levancie; a najnowsze te dążności ekspanzyjne najdotkliwiej dają się we znaki Austryi. Niedawno temu utworzono niemiecko-lewantyńską linię parowców, której przeznaczeniem jest, jak w handlowych kołach niemieckich otwarcie wyznają, powolne wyrugowanie dotychczasowego faktycznego monopolu Lloyda tryesteńskiego. Cały Wschód zaopatrywał się dotąd w fezy, wyrabiane w Austryi; ten monopol umyślili złamać Niemcy i w cesarskiej fabryce w Hereke urządza firma chemnicka Reinholda Bauera fabrykę fezów.

Na wielką uwagę zasługuje także konkurencya Niemiec na polu cukru. Dotychczas rozbijał się niemiecki eksport cukru o ten szkopuł, że nie posiadał zdolnych komisantów, tudzież że z Hamburga musiał cukier niemiecki morzem płynąć trzy tygodnie i eksportowano go w długich, nieregularnych odstępach czasu, podczas, gdy z Tryestu w regularnych tygodniowych posyłkach cukier austryacki z Tryestu w siedmiu, a rosyjski z Odessy w dwóch dniach dochodził do Konstantynopola. Otóż za wpływem rządu niemieckiego i porozumieniem cukrowników niemieckich postanowiono uchylić niedogodności długiej i nieregularnej podróży morskiej.

Spółka niemiecka „Kaigesellschaft“ w Konstantynopolu najęła magazyny na wolną od cła składnicę cukru niemieckiego. Dotychczas mieszkańcy czekali na przybywający każdego poniedziałku parowiec tryesteńskiego Lloyda, aby na nim zakupić cukier potrzebny, odtąd zaś będą mogli codzień kupować cukier ze składnicy. Niemiecka linia lewantyńska zniżyła fracht od cukru i postanowiła częściej a regularnie wyprawiać swoje parowce z Hamburga do Konstantynopola, tak iż składnica będzie miała ciągle 600 do 700 ton cukru do dyspozycyi. Inkasowaniem faktur zajmie się „Deutsche Orientbank“ w Konstantynopolu, która też wiele się przyczyniła do przeprowadzenia tej sprawy. Nadto kilka niemieckich rafineryj cukru postanowiło wyrabiać gatunek cukru „concassé“, najbardziej poszukiwany w Turcyi.

Z izby sądowej.

(Kawalerowie fiołkowi).

Kraków. Przed tutejszym trybułem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego rozpoczęła się dzisiaj w piątek 22 bm. rozprawa karna przeciw trzem głośnym aranżerom „wieczorków dobroczynnych na wdowy i sieroty po rodakach, poległych w Mandżuryi“ i słynnego „rautu fiołkowego“ na kolonie wakacyjne uczniów szkół średnich. Podsądni pełnili także dobrowolnie obowiązki kwestarzy daru narodowego w d. 3 maja. Nazwiska ich są: 1) Antoni Wilusz, rodem z Krakowa, lat 19, prywatny uczeń gimn.; 2) Edward Murdzyński, rodem z Rzeszowa, lat 19, prywatny uczeń gimn.; 3) Franciszek Jasnos, lat 19, rodem z Ulanowa, również prywatny uczeń gimn. Wszyscy trzej obwinieni są częścią o zbrodnię dokonanego, częścią usiłowanego oszustwa; osobno Antoni Wilusz o przekroczenie sprzeniewierzenia i fałszywego meldunku, zaś Franciszek Jasnos o przekroczenie fałszywego meldunku. Akt oskarżenia podaje następujące szczegóły: Obwinieni uczęszczali w roku szkolnym 1904/5 do gimn. św. Jacka w Krakowie, mianowicie Wilusz do VII a Murdzyński i Jasnos do VI kl. Do nauki nie mieli ochoty, to też ostatecznie szkołę porzucili i stali się „prywatystami“. We wrześniu 1905 r. zawarli bliższą znajomość i przesiadując razem w kawiarniach, tworzyli różne kombinacye w celu pozyskania tak potrzebnych im i upragnionych pieniędzy na różne zabawy. Wreszcie wpadli na pomysł urządzania wieczorków na cele patryotyczne; pierwszy miał być na wdowy i sieroty po rodakach, poległych w Mandżuryi. Wieczorki miały być tylko sposobnością do sprzedawania programów i biletów na własną korzyść bez urządzania jakichkolwiek produkcyj.

W tym celu zamówili w drukarni Anczyca w Krakowie 100 sztuk programów z napisem: Wieczorek muzykalno-wokalny i dodatkiem, iż dochód przeznaczony jest na wdowy i sieroty po rodakach poległych na Wschodzie. Po odebraniu programów z drukarni zajęli się obwinieni sprzedażą ich po sklepach, urzędach i domach prywatnych, prosząc, aby „pan dobrodziej“ lub „pani dobrodziejka“ raczyła zaszczycić wieczorek swą obecnością. Programy kupowano chętnie i w ten sposób zebrali „patryotyczni“ młodzieńcy w samym Krakowie około 400 kor. Wyczerpawszy pierwszy zapas programów, zamówili drugi nakład w liczbie 150 i udali się do Lwowa, ale bez Murdzyńskiego, który stracił swój udział z pierwszego przedsiębiorstwa i nie miał za co jechać. Przyjaciele przyrzekli mu przysłać zasiłek ze Lwowa. We Lwowie zastosowali obwinieni wypróbowaną w Krakowie praktykę ze sprzedażą programów i jako reprezentanci komitetu młodzieży, spotykali się wszędzie z wielką życzliwością. Przedstawiali się tam jako studenci lwowscy, a dla odwrócenia uwagi publiczności zalepili na programach wydrukowaną firmę krakowskiej drukarni Anczyca marką T. S. L., wyjaśniając ofiarodawcom, że 10 prc. uzbieranych datków przeznacza młodzież na rzecz tej instytucyi. We Lwowie bawili przez 6 dni i zebrali, jak sami przyznają, co najmniej 500 koron. Pieniędzy wszakże nie wywieźli ze Lwowa, lecz pozostawili je w tamtejszych restauracyach i kawiarniach, przegrali w karty; z pozostałą resztą 50 kor. pojechali do Przemyśla, gdzie przepędzili jedną noc, a stamtąd powrócili do Krakowa. Po powrocie Wilusz i Jasnos spotkali się z Murdzyńskim; ten był na nich chwilowo obrażony z powodu nieprzysłania pieniędzy i głośno zauważył, że „z takimi podłymi ludźmi nie chce mieć nic więcej do czynienia“. Z powodu naprężenia stosunków Wilusz i Jasnos działali nadal na własną rękę w Krakowie bez udziału Murdzyńskiego i rozsprzedali resztę programów, zebrawszy kwotę około 100 koron.

Następnie obw. Jasnos przystąpił do spółki z Murdzyńskim i postanowił urządzić 16 grudnia 1905 wieczorek na „rodaków, cierpiących nędzę w zaborze rosyjskim“. Programy i bilety na ten wieczorek sprzedawali w Krakowie, Tarnowie, Gumniskach, Rzeszowie, a następnie we Lwowie, który i tym razem okazał się najofiarniejszym, tak że pomysłowi młodzieńcy zebrali tam w przeciągu 4 lub 5 dni najmniej 300 kor. Nadto kwestowali jeszcze w Przemyślu, Jaworowie i Łańcucie.

Na razie musieli spólnicy zaprzestać intratnego przemysłu, ponieważ dzienniki poczęły przestrzegać publiczność przed studentami, sprzedającymi programy na wieczorki. A był to intratny przemysł, gdyż jak sami oskarzeni przyznają, przyniósł im przeszło 1500 k. dochodu.

Obw. Wilusz pracował także po za spółką na własną rękę. Mianowicie w lipcu 1905 z uczniem gimn. Mroczkowskim, n. b. nie wtajemniczając go w oszustwo, urządził tournée po Galicyi jako wysłannik komitetu zbierania składek dla rannych i głodnych rodaków w Królestwie. Tournée to przyniosło około 500 k. Taką samą podróż urządził potem Wilusz z uczniem g. Pawlickim i zarobił w Przemyślu i we Lwowie przeszło 100 k. Również sam zbierał datki na swą podrobioną listę i ogółem wyłudził 797 kor.

Nowe przedsiębiorstwo urządziła pomysłowa spółka Wilusz i Murdzyński w tym roku w marcu. Ukazała się mianowicie w dziennikach krakowskich notatka, donosząca o urządzeniu „rautu fiołkowego“ na cele dobroczynne. Równocześnie uranżerowie zamówili 500 sztuk zaproszeń na ten raut i bilety wstępu oraz afisze. Nadto wynajęli lokal przy ulicy Garbarskiej na posiedzenia „komitetu“ i rozpoczęli rozsyłać zaproszenia do bardzo wielu osób w Krakowie i całym kraju. Do zaproszeń dołączali przekazy pocztowe z adresem „komitetu rautu“. Pieniądze zaczęły obficie napływać „rautowi fiołkowemu“. Zaledwie jednak zebrano kwotę 243 koron, wkroczyła policya i położyła tema koniec. W śledztwie obwinieni utrzymywali, że mieli najlepszy zamiar raut urządzić.

Akt oskarżenia oskarza nadto Wilusza i Murdzyńskiego o to, że podjęli się zbierac datki na dar narodowy dla T. S. L. w dniu 3 maja i że Wilusz istotnie z puszką jeździł do Bochni, a zebraną kwotę sobie przywłaszczył. Murdzyńskiemu sztuczka się nie udała, gdyż policya ostrzegła już przedtem służbę kolejową przed oszustem.

Pierwszy obwiniony Wilusz poczuwa się do winy, ale nie w tej mierze, jak mu to zarzuca akt oskarżenia. Zeznaje, że zebrane składki przyniosły najwyżej 300 kor. Obwinieni celem rehabilitacyi za nieurządzone poprzednio dwa wieczorki postanowili doprowadzić do skutku raut fiołkowy, nie mogli jednak na razie tego uczynić, bo zebrali 127 kor. i zaraz wkroczyła policya.

Kronika.

Lwów, dnia 22 czerwca 1906

Kalendarzyk

W sobotę 23 czerwca Zenona B. — Gr. kat. Tymofteja M. — Kal. słow. Wandy.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W niedzielę 24 czerwca Jana Chrzciciela. — Gr. kat. Wartłomeja. — Kal słow. Janisława.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W poniedziałek 25 czerwca Prospera B. — Gr. kat. Onufrya Prep. — Kal słow. Włastymiła.
Wschód słońca 4·05 zachód 7·58

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarno“ dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Objady delegacyjne** u cesarza odbędą się 26 i 27 bm.

— **Mianowania.** Cesarz nadał inspektorowi krakowskiego okręgu szkolnego, Józefowi Spisowi, tytuł radcy cesarskiego.

Minister oświaty zamianował pomocniczego nauczyciela akademii handlowej we Lwowie, Tadeusza Kistryna, nauczycielem w X. kl. rangi w tejże akademii.

— **Upaństwowienie kolei Północnej.** Donoszą z Wiednia, że Niemcy ustawicznie w sprawie tej wytwarzają nowe trudności. Obecnie żądają między innemi katastru narodowego dla urzędników (!), gwarancyi dla utrzymania przez dzisiejszy zarząd kolei subwencyonowanych szkół niemieckich i t. d. a codzień coś nowego.

— **Reforma ordynacyi adwokackiej.** Specyalny komitet wiedeńskiej izby adwokackiej wypracował już projekt reformy ordynacyi adwokackiej. Oświadczą on się przeciw ograniczaniu dotychczasowej zasady swobodnego wykonywania adwokatury, jeżeli mimo tego, że zawód adwokacki nie jest już dziś intratnym, chce mu się ktoś poświęcić, nie należy mu czynić sztucznych przeszkód. Ze szczegółów, wprowadzających pewne zmiany, podnieść należy następujące: Obok obowiązującej praktyki sądowej, której jednak nie musi się odbywać przy trybunale, wprowadza projekt fakultatywną praktykę przy państwowym lub autonomicznym urzędzie skarbowym lub u notaryusza i to przez przeciąg lat trzech. Przysięga adwokacka ma być składana przed wydziałem Izby, a nie, jak dotąd, w sądzie kraj. wyższym. Prawo zastępstwa adwokatów reguluje odmiennie, niż dotąd, § 8 projektu. Mają być zniesione wszelkie ograniczenia tego prawa, a odmienne postanowienia w statutach, umowach i t. p. nie mają mocy prawnej. Prawo zastępstwa adwokatów ma być wyłączne. Następny paragraf zapewnia adwokatom nietykalność z powodu oświadczeń, uczynionych w wykonywaniu swego zawodu, chyba, że widocznie nie stoją w żadnym związku ze sprawą. Co się tyczy wynagrodzenia, proponuje się zniesienie dekr. adw. z r. 1838 i stosowanie w tym względzie przepisów powszechnej ustawy cywilnej. Czas praktyki adwokackiej pozostaje niezmieniony.

— **W przyszły piątek postu nie będzie.** Organ watykański „Osservatore Romano“ donosi: „Ponieważ w roku bieżącym uroczystość św. Piotra i Pawła przypada na piątek (29 b. m.), raczył Ojciec św. udzielić na ten dzień dyspenzy od postu dla wiernych całego świata katolickiego. Całą prasę katolicką uprasza się, aby wiadomość tę podała w swych pismach“.

— **Nowy „pokłyk“ ukraiński.** Tow. „Narodna rada“ rozesłało pod adresem wszystkich posłów do rady państwa pismo pt.: „Die galizischen Ruthenen an das wiener Parlament und die oeffentliche Meinung Oesterreichs“. Ów „pokłyk“ dotyczy reformy wyborczej i zawiera, jak wszystkie poprzednie, wyrzekania i napaści na Polaków. W odezwie czytamy, że ostatnia konskrypcya była przeprowadzona tendencyjnie (?) na korzyść Polaków. Ale i na podstawie owej konskrypcyi, gdyby zaprowadzono równe prawo głosowania, to według projektu br. Gautscha Polacy otrzymaliby 48 mandatów, Rusini 37, a Niemcy (!) 8. Nie udało się „ukraińcom“ przyciągnąć żydów na swoją stronę, przeto teraz u Niemców zaostrzają apetyt na mandaty galicyjskie, byleby tylko nie otrzymali ich Polacy.

Na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej — wywodzi dalej ów „pokłyk“ — mogli Rusini uzyskać 24 mandatów do rady państwa. Wszelako takiej cyfry oni nigdy nie osiągnęli. Nawet w r. 1873 przy silnej presyi rządowej na rzecz Rusinów, a przeciw Polakom, weszło do parlamentu tylko 15 Rusinów. W obecnej kadencyi zasiada ich jedynie 8. Zapowiedzianej przez br. Gautscha reformy wyborczej żaden naród nie powitał „z taką radością i z takiemi nadziejami“, jak Rusini. Następstwem zapowiedzi eksministra były setki wieców i zborów, które rozgorączkowały w najwyższym stopniu wielkie masy ciemnego chłopstwa ruskiego. „Pokłyk“ przyznaje, że agitacya wiecowa miała na celu odebranie (na rzecz Rusinów) wpływu na sprawy krajowe tym sferom, które ów wpływ dotychczas posiadają. Dalej „Nar. rada“ rozpisuje się o rzekomych „prześladowaniach“ (?) i terroryzowaniu (?) wiecowników ze strony władz galicyjskich i wymawia rządowi centralnemu, że władz krajowych za ich działalność nie karcił. Aczkolwiek br. Gautsch dawał Rusinom przeszło 3 razy tyle mandatów, ile ich obecnie mają, to ich bynajmniej nie zadowoliło. Tak samo nie podoba im się projekt kompromisowy ks. Hohenlohego, który zabezpieczył Rusinom 27 mandatów, a podwyższył ilość mandatów z miast galicyjskich. „Narodna rada“ przeciwną jest projektowanemu podziałowi kraju na okręgi, przeciwną systemowi proporcyonalnemu, a jest za bezwzględnie równem prawem głosowania i w tym względzie żąda poparcia ze strony parlamentu austryackiego i apeluje do „publicznej opinii i do sumienia narodów i partyj“.

Kronika lwowska.

÷ **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent wyższego sądu kraj. dr. Jan Dylewski wyjechał na wizytacyę sądu obwodowego w Sanoku.

÷ **Agitatorowie rozkładu.** W Związku naukowo-literackim wygłosił wczoraj adw. dr. T. Dwernicki, którego dotąd znaliśmy jako dzielnego obrońcę spraw karnych, a niedawno poznaliśmy w lwowskiej radzie miejskiej, jako przeciwnika towarzystwa sług św. Zyty, prelekcyę na temat reformy prawa małżeńskiego, w której oświadczył się przeciw nierozerwalności św. Sakramentu małżeństwa. O samej sprawie zakusów i prób „odkatoliczenia małżeństwa“ piszemy dziś na innem miejscu. Tu zaznaczamy jedynie, że podjęte te usiłowania już przed kilkudziesięciu laty przez związek wolnomularzy, następnie w latach siedmdziesiątych prowadzone przez liberałów, obecnie podjęte znów pod skromną firmą reformy prawa małżeńskiego przez zjednoczonych wrogów Kościoła katolickiego, posiłkowanych gorąco przez międzynarodówkę socyalistyczną, przedstawił p. Dwernicki tendencyjnie. Twierdził nawet, że wniesiony w r. 1876 do austryackiej izby posłów projekt ustawy, dozwalającej rozwody, był z góry przez cesarza sankcyonowany — teraz wszyscy radykali, nie wyjmując socyalistów mają zwyczaj powoływać się na cesarza, ciągle powtarzając, że cesarz chce tego czego oni — twierdził dalej, że izba panów tego projektu tylko dlatego nie przyjęła, że „chciała pójść jeszcze dalej“, chociaż wiadomo, że izba panów na posiedzeniu 20 lutego 1877 nad projektem tym przeszła do porządku dziennego.

Z całem uznaniem też zanotować musimy, że na tej prelekcyi dr. Dwernickiego zjawił się ks. dr. Ciemniewski i natychmiast mu odpowiedział. Państwo, wyjaśniał ks. dr. Ciemniewski, powinno mieć wpływ na ustawodawstwo małżeńskie, małżeństwo bowiem jest podstawą rodziny, a rodzina podstawą społeczeństwa; wszyscy też kanoniści to prawo państwa uznają. Ale do państwa należeć może tylko to, co dotyczy cywilnej, materyalnej strony małżeństwa, nie zaś św. sakrament małżeństwa, który musi zależeć jedynie i wyłącznie od Kościoła. Dlatego państwo nie jest kompetentnem do wprowadzania w małżeństwo podobnych reform, jak owe proponowane w latach siedmdziesiątych, a obecnie znowu agitowanych, np. zniesienia przeszkody do małżeństwa z powodu wyższych święceń lub ślubów zakonnych, albo z powodu różnicy wyznania. Co zaś do nierozerwalności małżeństwa katolickiego, państwu o tem nawet dyskutować nie wolno. Nierozerwalność św. sakramentu małżeństwa jest dogmatem wiary i jako takie jest nienaruszalne. Kościół katolicki nigdy i pod żadnym warunkiem rozwodu nie uzna. Zamiast rzucać się na nierozerwalność małżeństwa, lepiej będzie zwracać większą uwagę na jego etyczną stronę i nie zawierać małżeństw dla interesu, ale z powodu szczerej skłonności i miłości i oprzeć je na zasadach Bożych.

Znalazł się jednak jeszcze jeden przyjaciel rozwodów, adw. dr. Hibl z Jarosławia i za nimi przemawiał.

A propos p. Hibla. Na zebraniu socyalistycznem dnia 4 kwietnia br. we Lwowie, jedynem jawnem, jakie do wczoraj urządzone było dla propagandy rozwodów, głównym i jedynym referentem był także p. Hibl. Sprawozdawcy dziennikarscy nie umieli wtenczas o nim nic więcej powiedzieć, jak tylko „bliżej nieznany“. Nie wiemy też teraz, czy jest to tylko przypadkowy zbieg tego samego nazwiska u dwóch osób, czy też osoba ta jest ta sama. A w tym ostatnim razie ciekawem by było, co skłoniło p. dr. Hibla do objęcia roli komiwojażera przeciw nierozerwalności małżeństwa.

Stwierdzić w końcu należy, że na prelekcyę dra Dwernickiego przybyło wczoraj do Związku naukowo literackiego zaledwie pięćdziesiąt osób, przez co zupełnie wyraźnie stwierdzonem zostało, że nasze społeczeństwo antimałżeńskiej agitacyi nie chce u siebie i wprost ją odtrąca i nie wiadomo też, dlaczego Związek naukowo-literacki drugi jeszcze wieczór na nią przeznacza.

÷ **Z rady miejskiej.** Przed przystąpieniem do porządku dziennego uchwaliła wczoraj rada miejska na wniosek r. Neumana 250 kor. komitetowi budowy pomnika Głowackiego na koszta wydania popularnej broszurki. Następnie referował dr. Stesłowicz imieniem sekcyi II sprawę kupna realności przy ul. Wóleckiej, sprawę, która wywołała na przedostatniem posiedzeniu tak żywą dyskusyę. Sprawę tę załatwiono wczoraj ostatecznie, większość zgodziła się mianowicie na cenę kupna 30 kor. za sążeń. Przy tem wyraziła sekcya II. opinię, że grunt ten nie nadaje się z wielu względów pod budowę szkoły. Z dalszych uchwał zaznaczyć należy sprawę oświetlenia naftowego w mieście; w sprawie tej pojawił się wniosek, by oświetlenie objęło miasto we własny zarząd, wniosek ten jednak upadł, a całą sprawę odesłano do sekcyi I. Załatwiono nakoniec regulacyę ul. Wronowskich i Chodorowskiego i posiedzenie zamknięto.

— **Dochodzenia dyscyplinarne** przeciw trzem weterynarzom rzeźni, którzy, jak to już w swoim czasie donosiliśmy pobierali z kasy asekuracyjnej rzeźników honoraryum w kwocie 2400 kor., zostały już ukończone. Jak poinformowano „Gaz. lwow.“, komisya dyscyplinarna uczyniła wniosek, by weterynarzy tych ukarać wstrzymaniem na lat trzy awansu za to, „że, pobierając swe honoraryum, nie zawiadomili o tem prezydyum miasta“. Ostateczny wyrok wydać ma prezydent miasta. Niewiadomo tylko, jaka zapadnie decyzya komisyi dyscyplinarnej co do winy czwartego weterynarza rzeźni, który otrzymał od rzeźników w darze srebrny serwis za 300 kor. Czy także wstrzymany mu będzie awans?

÷ **W zakładzie dla ciemnych** przy ul. św. Zofii 13 doroczny popis publiczny odbędzie się w czwartek 28 bm. o 10 rano.

÷ **Wycieczkę do Brzuchowic** urządza w sobotę 23 b. m. o godz. 3·15 popoł. Tow. śpiewackie „Lutnia“.

÷ **Z izby sądowej.** (Rozbójnicze morderstwo.) Przed ławą przysięgłych stanęli dziś Michał Hynar, parobek z Borek dominikańskich, Jaremko Sosnowski, zarobnik, jego żona Ksenia Sosnowska i ich 16-letni syn Stefan Sosnowski. Oskarzony jest Michał Hynar o zbrodnię morderstwa, Sosnowscy starzy o współwinę w tej zbrodni a syn ich o nabycie i ukrywanie przedmiotu z rabunku pochodzącego. Morderstwa dokonał Hynar w dniu 23 kwietnia zr. na osobie Chany Frim false Ular, sługi w domu Isera Hermana w Borkach dominikańskich. Pod nieobecność mianowicie domowników, wpadł Hynar, który był tam parobkiem stajennym, do kuchni i kluczem od wozu zamordował Chanę Frim, zadając jej przeszło 20 ran w głowę. Ofiara mordu zmarła w godzinę potem, nie odzyskawszy przytomności. Zbrodniarz, uporawszy się z Frimówną, rozbił jej kufer i zrabował stamtąd około 90 kor. w gotówce oraz książeczkę na 600 kor., nadto dostał się do mieszkania Hermanów i stamtąd zabrał przeszło 360 kor. w gotówce. Po spełnieniu zbrodni, udał się Hynar, jak wykazało śledztwo do mieszkania Sosnowskich, zawiadomił ich o swym czynie i zostawiwszy w ich rękn większą część zrabowanego łupu, opuścił Borki. Ten podział był wynikiem tego, iż Sosnowscy namawiali Hynara do zbrodni, obiecując mu w danym razie pomoc.

Rozmowę rodziców z Hynarem słyszał syn Sosnowskich, dlatego też Hynar dał mu pugilares z 5 kor., by okupić jego milczenie. Kiedy zbrodnia wyszła na jaw, żandarmerya w toku dochodzeń znalazła odwody winy Hynara i wyśledziła go wnet potem w karczmie w jednej z sąsiednich wsi. Hynar przyznał się w zupełności do spełnionej zbrodni, natomiast Sosnowscy wypierają się winy, mimo, iż znalezione u nich pieniądze świadczą przeciw nim.

Rozprawa, którą prowadzi r. Promiński, potrwa dwa dni.

Kronika krajowa.

Strajki rolne. Wedle „Diła“ w pow. drohobyckim strajkują robotnicy rolni we wsiach: Dolawa i Gaje niżne. Dzierżawcy obszarów dworskich proponowali chłopom podwyższenie płatni; atoli do umowy nie doszło, ponieważ robotnicy domagają się płatni 4-krotnie wyższej od dotychczasowej.

„Prawdomowność“ „Diła“. Korespondent tego pisma doniósł, że w Hurczu, koło Lubaczowa, gdzie w tym roku zorganizowano szkołę ludową, zaprowadzono polski język wykładowy. Wobec tego urząd gminny w Lubaczowie oświadczył, że wiadomość ta jest fałszywą i „Diło“, które na podstawie doniesienia swego korespondenta wystąpiło ze zwykłemi „żałobami“ na Polaków, musiało kłamliwą wiadomość sprostować. Korespondent napisał, że „hromada“ w Hurczu uchwaliła polski język wykładowy dlatego, ponieważ ją „zbałamucił“ nauczyciel, „kotryj je polskym Sokołom“, i że dziwi się, jak mógł miejscowy paroch zezwolić na polszczenie Hurcza itd. Obecnie samo „Diło“ stwierdza, że w szkole ludowej w Hurczu wykładowym jest język ruski.

W Brodach odbyło się walne zgromadzenie polskiego Związku pow., na którem po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i wskazaniu, że akcya żywszem tempem iść powinna, wybrano zwierzchnikiem Związku p. Wasilewskiego.

Pan Stapiński zbiera już owoce swej „działalności“. Na jego żądanie zwołali ludowcy w powiecie łańcuckim wiec ludowy do Łańcuta i zaprosili na wiec uroczyście p. Stapińskiego i p. Bojkę. Przybył tylko p. Stapiński. Ale przybył także z centrum ludowego ks. Wesoliński. Wiec zagaił p. Stapiński i wezwał do wybrania przewodniczącego. Ku jego zdumieniu nie wybrano jednak proponowanego przez niego ludowca Hołuba, ale ks. Wesolińskiego. Co więcej, gdy następnie p. Stapiński zażądał głosu, zgromadzeni włościanie nie pozwolili mu mówić, wołając: „niech mówi do żydów, my go słuchać nie chcemy“.

Z Wieliczki piszą nam: Dnia 30 bm po południu urządzają miejscowe Towarzystwa św. Wincentego á Paulo i ku wspieraniu ubogiej młodzieży szkolnej zjazd do kopalń wielickich, które będą rzęsiście oświetlone. Biletów wstępu z windą po 6 kor. nabyć można przedtem w księgarni p. S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie (Rynek główny) zaś w dniu zwiedzania przy kasie. Odjazd z Krakowa o g. 2·30 po południu. Z powrotem o g. 5·45 i 10·10 wieczorem.

Z Ceniawy koło Kołomyi piszą nam: Osada ta o mieszanej narodowości liczy 800 dusz polskich, które cierpiały z braku domu Bożego. W roku ubiegłym stanął tu murowany kościółek zbudowany ofiarnością inteligencyi kołomyjskiej. Komitetowi temu gorliwością przodowali p. S. Buszyński, komisarz starostwa inżynier Lehr i dyrektor Klimaszewski. D. 19 bm. rano byliśmy świadkami uroczystej chwili poświęcania kościółka, na którą przybył ks. arcyb. Bilczewski w licznem towarzystwie reprezentantów władz powiatu. U bramy tryumfalnej oczekiwał ks. arcybiskupa liczny zastęp ludności obu narodowości i odbyło się powitanie chlebem i solą, przyczem włościanin Terlecki wygłosił serdeczną mowę.

W czasie pobytu był ks. arcypasterz ciągłym przedmiotem licznych serdecznych owacyj. Po ukończeniu poświęcenia, udzielił ks. arcybiskup sakramentu bierzmowania i błogosławiąc, wzywał obie narodowości do zgody.

Dnia następnego udał się ks. arcybiskup do Zamuliniec, gdzie w prywatnej kaplicy państwa Kosińskich udzielił sakramentu bierzmowania. Tak tu jak i wśród drogi witała ks. arcybiskupa ludność owacyjnie.

W czasie tej wizytacyi towarzyszył ks. arcybiskupowi także starszy komisarz starostwa p. Bartoszewski.

Kronika powszechna.

§ **Kościół polski na Kahlenbergu.** Generał OO. Paulinów z Jasnej góry ks. Rejman prześle w tych dniach na prośbę ks. I. Kuklińskiego, dla kaplicy króla Sobieskiego na Kahlenbergu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, na drzewie cedrowem.

§ **Dr. K. Kramarz—dyplomatą?** W czeskich kołach politycznych utrzymuje się wieść, że poseł Kramarz wycofa się wkrótce zupełnie z życia parlamentarnego. Podobno dr. Kramarz ma zostać ministrem upełnomocnionym przy dworze serbskim. Byłby to pierwszy krok w drodze ku objęciu w przyszłości stanowiska ambasadora w Petersburgu. Dr. Kramarz zna kilka języków, a rosyjskim włada biegle. Jest ożeniony z Rosyanką i przez większą część roku przebywa w Rosyi, na Krymie. Przy tem jako człowiek bardzo bogaty jest finansowo niezależnym.

§ **Jak sobie w Carycynie pomogli.** Wrzący ruch rewolucyjny w Rosyi objawia się coraz częściej gwałtami pod okiem władz popełnianymi. Charakterystycznem jest, co zaszło w Carycynie. W nocy z 9 na 10 bm. rozlegał się od wielkiego placu hałas szczególny, jak gdyby setki ludzi heblowały, piłowały i siekierami ciosały. Rano okazało się, że tej nocy gromada ludzi, juścić zmówiwszy się poprzód, postawiła różne budynki na wielkim wolnym placu między więzieniem, rzeźnią, monopolem wódczanym i koleją żelazną. Przez jedną noc ten wielki niezabudowany plac miejski podzielono na regularne obejścia po sto arszynów kwadratowych; każdy starał się posiadłość swoją oparkanić deskami i zabrał się do postawienia domku drewnianego. I tak cała nowa dzielnica powstała przez noc jak w baśni czarodziejskiej. A przywłaszczyciele ci nie byli to sami ubodzy, ale także mieszkańcy wcale dobrze się mający, piastujący poważne posady, jak starszy małomieszczan, jak jeden członek zarządu ziemstwa, dozorca aresztów itp.

Na kilka dni przed tą skrzętną nocą wynajęte wszelkie wozy, jakie dostać było można, aby budulec sprowadzić na miejsce; plac podzielono na obejścia według należytego planu — cała robota była snać doskonale przygotowana. Policya i patrole sądziły, że ten podział placu pochodzi od zarządu miejskiego. Zresztą na przywłaszczeniu sobie tego olbrzymiego placu mieszkańcy Carycyna nie poprzestali, owszem następnej nocy przywłaszczyli sobie jeszcze inne grunta miejskie. Gwałtownicy tłómaczą się tem, że już kilkakroć udawali się do administracyi miejskiej z prośbą o odstąpienie im wolnych gruntów za zapłatą, które to prośby jednak administracya przeoczała, chociaż mieszkańcy bardzo cierpią z powodu braku wody, oświetlenia, targowic, dróg dojazdowych itd. Aby poprzeć biedaków, oświadczyli niektórzy zamożni mieszczanie, że się solidaryzują z ich postąpieniem.

§ **Nowy rodzaj ubezpieczeń.** „Riecz“ donosi, że znany właściciel licznych cukrowni w Rosyi, Tereszczenko, ubezpieczył w Paryżu 100.000 dziesięcin od przymusowego wywłaszczania na zasadach następujących: każdą dziesięcinę przyjęto do ubezpieczenia w szacunku 350 rubli, tak że cała suma ubezpieczeniowa oznaczoną została na 35 mil. rubli. Gdyby przy wywłaszczeniu, które może nastąpić w drodze prawodawczej lub rewolucyjnej, p. Tereszczenko otrzymał mniej, to Tow. ubezpieczeń obowiązuje się zapłacić mu różnicę. Ubezpieczenie zawarte na lat 10. Premia wynosi 2 proc. sumy ubezpieczonej.

§ **Włosi w Czarnogórze** nabierają coraz więcej wpływu. Niejaki Roberto Paganini, prezydent tow. „Compagnia di Antivari“, ujął w swe ręce monopol tytoniowy, nadto buduje drogi żelazne i przystań w Antivare. Inżynierowie, kierownicy i robotnicy są sprowadzani z Włoch. Roboty odbywają się w pospiesznem tempie. Koło budowy molo zajętych jest 300 Włochów. Paganini buduje doniosłą pod względem strategicznym kolej, przecinającą przesmyk Sutovman. Włosi objęli służbę portową na jeziorze Scutari, zorganizowali czarnogórską flotylę parowców kupieckich. Inżynierom włoskim oddano budowę kanałów. Włoskie towarzystwo żeglugi parowej zaprowadziło dwukrotną na dzień komunikacyę między Scutari, Vir Bazar, Rjeką i Plavnicą. Włochów proteguje w szczególniejszy sposób małżonka Wiktora Emanuela, z domu ks. Helena czarnogórska. Równocześnie ze wzmaganiem się wpływu włoskiego w księstwie, schodzi na dalszy plan wpływ sąsiedniej monarchii habsburskiej.

§ **Dary i stroje królowej Wiktoryi.** Z powodu haniebnego czynu, jakiego dopuszczono się na parze królestwa hiszpańskich w powrocie ze ślubu, zwróciły się oczy świata na inne sprawy a opisy uroczystości weselnych, darów i strojów królowej młodej, pominięto. Warto jednak dziś jeszcze zanotować, że prócz wiana otrzymała małżonka Alfonsa XIII liczne, drogocenne podarki ślubne od swej rodziny, od monarchiń, książęcych i księżniczek zagranicznych nadto od szlachty angielskiej i hiszpańskiej. Możnaby z tego wszystkiego ułożyć ogromną, wspaniałą wystawę jubilerską, ocenioną na miliony. Są tam łańcuchy wysadzane dyamentami (riviéres), naszyjniki z pereł, wielkich turkusów i przepięknych smaragdów; egrety (kity) brylantowe, kolie koralowe, przeplatane berylami (aigues marines), rubinami, szafirami i brylantami. Dalej mnóstwo dyamentów, brosz, bransolet, pierścieni najpiękniejszej roboty. Serwisy złote, srebrne i ze starej porcelany, puhary, kubki, kasety, obrazy, akwarele, wazy, flakony drogocenne, zwierciadła, zegary, krzesła zdobne w złoto i srebro itd.

Wymieńmy kilka klejnotów. Od angielskiej pary królewskiej otrzymała ks. Wiktorya-Eugenia przedziwnej piękności naszyjnik z turkusów i brylantów, oraz kolce z olbrzymiemi perłami o nadzwyczaj regularnych kształtach. Drugiej tak pięknej pary pereł niema na świecie. Brylanty i turkusy są najczystszej wody i niezwykle rzadkiej barwy. Matka chrzestna królowej, cesarzowa Eugenia nadesłała jej dyadem zamknięty, w formie podwójnej korony złotej, usianej brylantami; listki lśnią blaskiem różnorakich kamieni.

Jednym z najpiękniejszych darów jest słynna „róża złota“, którą w imieniu Piusa X przywiózł z Rzymu markiz de Tovar. Róża ta, według tradycyi pierwszych wieków chrześcijaństwa, została poświęconą w niedzielę „Laetare“. Dar papiera jest prawdziwem arcydziełem współczesnej sztuki jubilerskiej.

Najdroższym jest prezent króla-małżonka. Składa się on z kilku garniturów dyademów, naszyjników, kolców itd., oraz z korony królewskiej, niezwykle misternej roboty. Dar Alfonsa XIII oceniono na 6 milionów franków. Nadmienić należy, że i królowa Wiktorya przywiozła małżonkowi piękne podarki. W ich liczbie pierwsze miejsce zajmuje szpada, której rękojeść jest usiana brylantami i tworzy w zagięciach monogram króla i herb domu hiszpańskiego.

Przejdźmy do strojów młodej królowej. Toalet wielkie mnóstwo; jedne piękniejsze od drugich. Są tam suknie, gorsety, płaszcze królewskie; toalety na rozmaite pory dnia, wieczorowe, balowe itd. Batystywoale, jedwabie od najlżejszych do najcięższych, aksamity, tiule, hafty, koronki. W barwach przeważają lekkie, ulotne: błękitne, bladoróżowe, szamowe, kremowe; wszystko przedziwnie sharmonizowane.

Część strojów królowej wykonano w Londynie, część w Paryżu. Do najpiękniejszych toalet należy suknia jedwabna „empire“ z trenem bardzo długim i szerokim, barwy „bleu-sévres“, zdobna we wstęgi aksamitne, ujęte złotemi klamrami; pod wstęgami medaliony ze staremi miniaturami, tkanemi na jedwabiu. Toaletę uzupełnia bardzo lekki płaszcz, narzucony na ramiona, a sięgający do stóp; płaszcz ten zdobi mnóstwo białych piór strusich.

Jest zwyczajem w Hiszpanii, że połowica królewska musi przywieźć ze sobą wielką obfitość bielizny. Tę część wyprawy Wiktoryi-Eugenii sporządzono z najdelikatniejszej wyroby irlandzkiej, na wyspie Zielonej. Dwa rodzaje płócien były użyte na bieliznę królowej. Z pierwszego wykonano 20 tuzinów kompletnych garniturów. Pierwszy model jest z płótna bardzo delikatnego. Bramowania haftowane zdobią pęki liści i kwiatów koniczyny. Nadto wyszyte są na każdym kawałku monogramy V. E. z koroną królewską.

Drugich 20 tuzinów zdobią hafty „a la grecque“. Na nich wydzierżgane są w różnych odstępach wielkie tulipany, w które są misternie wplecione inicyały króla i królowej z koroną Bourbonów. Bardzo bogate i gustowne są też kołdry, kapy na łóżka, ręczniki budoarowe i kąpielowe. W haftach i ornamentach stosowała się księżniczka do gustu przyszłego małżonka. I tak np. herby i monogramy, wyszyte na płótnach, są skopiowane podług wzoru złotej pieczęci, jaką darował Alfons XIII swej narzeczonej.

§ **Pożar teatru na Sycylii.** W Messinie, mieście oddzielonem wązką cieśniną od Kalabryi spłonął 18 bm. olbrzymi teatr drewniany, zbudowany w samem centrum miasta, w pobliżu starej bazyliki św. Jana. Stało się w nocy, w $^1/_2$ godziny po przedsta-

wieniu. W ciągu kilku minut teatr przemienił się w górę ogniową, z której wystrzelały w powietrze krzesła żelazne i części konstrukcyi z trwałego materyału. Wielki dach zapadł się ze straszliwym łoskotem, wywołując panikę. Wszystkie okoliczne domy natychmiast opróżniono. Straży ogniowej udało się pożar umiejscowić. Na szczęście, w powietrzu była zupełna cisza. Z ludzi nikt nie zginął. Wielkie straty poniosła trupa teatralna Jana Nowelli. Dekoracye i kostyumy kosztowały go 40.000 franków. Gmach teatralny spłonął doszczętnie i nic po nim nie pozostało. Przed katastrofą grano tam dramat „Morte civile". Przyczyna pożaru dotychczas nie wyjaśniona.

§ **Ważne odkrycia w Rzymie.** Do najstarszych pamiątek Rzymu należy, jak wiadomo, bazylika św. Klemensa. Dla Słowian ma ona osobliwsze znaczenie, ponieważ w dolnym kościele bazyliki znajdują się pamiątki, mające związek z pierwszymi apostołami Słowiańszczyzny: św. Cyrylem i Metodym. Na ślady owych pamiątek natrafiono podczas obchodu tysiąclecia obu świętych. W podziemiach szukano za wykopaliskami w zamiarze natrafienia na relikwie św. Cyryla. Tych, niestety, nie znaleziono. Starano się więc przynajmniej odszukać malowidła, mające związek z tym świętym. Zabiegi uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Atoli pochodzenie niektórych malowideł błędnie sobie tłumaczono. Dopiero teraz uczony badacz, mons. Wilpert, wykazał, że najcenniejsze z ozdób i napisów dotyczą grobowca apostoła. Odkryte dekoracye zdobiły sam grób św. Cyryla. Malowidła są w części uszkodzone, a w części bardzo dobrze zachowane. Jeden z obrazów przedstawia św. Cyryla, stojącego przed najwyższym Sędzią. Polecają go: apostoł św. Andrzej i papież Klemens, a u dołu żyjący jeszcze św. Metody w Ofierze św. poleca Bogu duszę św. Cyryla. Napis na grobowcu miał jeszcze sam św. Cyryl ułożyć w języku łacińskim. Zachowana jest tylko druga połowa, gdzie apostoł poleca się modłom wiernych. Ozdoby i napisy zostały wiernie skopiowane.

OFIARY.

Dla biednej staruszki byłej nauczycielki St. J., dotkniętej kataraktą nadesłał WP. Kajetan Passakas z Czerniowiec kor. 5 a dla chorej 7-dmioletniej dziewczynki k. 5.

Ze sportu.

Wczorajszy trzeci dzień wyścigów w **Krakowie** miał przebieg następujący: W pierwszym biegu z płotami (panowie jeżdżą) meta 3.200 zwyciężył p. Zangena „Tommy", drugi był Bartoscha: „Perkal", trzecia tego „Lora Dares". Tot. 10:13. — W biegu drugim meta 2.000 m. pierwsza rotm. Kollera: „Liszka", drugi p. Kaźm. Ostoja Ostaszewskiego: „Laudor", trzecia rotm Hagelina: „Kares". Tot. 10:15. W biegu trzecim meta 1.600 m. pierwsza p. Zangena: „Espérance", druga br. Herzoga: „Szeleburdi", trzecia p. Meichla: „Jeanette". Tot. 10:24. — W biegu czwartym meta 1.000 m. pierwsza p. Zangena: „Bogdanówka", druga p. Meichla: „Gardenia", trzecia br. Herzoga: „Pityn". Tot. 10:18. — W biegu piątym meta 2.400 m. pierwszy br. Herzoga: „Egerländer", druga p. Zangena: „Gyengytynk", trzeci p. Bartoscha: „Mon droit". Tot 10:14. Przy starcie w tym biegu starter, John Beeson, dostał się pod konia p. Bartoscha, „Mon droit", który powalił go na ziemię. P. Beeson odniósł złamanie trzech żeber i skaleczył sobie kolano. Po zaopatrzeniu prowizorycznem pogotowie ratunkowe odwiozło go na klinikę, gdzie mu założono bandaże, a następnie przewieziono do hotelu, w którym mieszka. Nie grozi mu żadne poważne niebezpieczeństwo. — W biegu szóstym sprzedażnym meta 1.200 m. pierwsza p. Meichla: „Appetitlich", drugi p. Zangena: „Mind me", trzecia podp. G. Lehmanna: „Spitzmaus". Tot. 10:16. — W biegu siódmym chase, panowie jeżdżą, meta 3.600 m. pierwsza por. Reimera: „Sunstar", drugi rotm. Hagelina: „Nasznagy", trzeci p. E. Waltera: „March Night".

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 21 czerwca. 1906 roku o godz. 7. rano. Czerniowce —·— Tarnopol —·—. Lwów +19·8, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —·—. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +16·8 Praga +16·2, Wiedeń +19·6 Semmering —·— Budapeszt +22·0 Ischl +15·0 Riva —·— Tryest —·— Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z teatru.** Wczoraj w słynnej „Aszantce" w roli barona Kręckiego wystąpił po raz ostatni na lwowskiej scenie p. Fritsche i pożegnał się z tutejszą publicznością, która nawzajem żegnała go bardzo serdecznie. Z pośród wszystkich młodych artystów, z całego nowego dorobku lwowskiej sceny w ostatniem trzechleciu, p. Fritsche wyróżniał się najkorzystniej i można było spostrzegać, jak doskonale się wyrabia. Cechowała go duża inteligencya artystyczna i duży zapał do sztuki, był też bardzo pracowitym i sumiennym, wnikał zawsze głęboko w rolę i w sytuacyę i zawsze starał się o stworzenie typu. Posiada też korzystne warunki zewnętrzne. Wszystko to składa się na to, że otwiera się przed nim piękna karyera sceniczna, której mu szczerze życzymy.

* **Z Ossolineum.** Wydane obecnie sprawozdanie z czynności za r. 1905 zakładu nar. im. Ossolińskich, zostającego pod kuratoryą literacką Andrzeja ks. Lubomirskiego, zaznacza, że Zakład mając od lat wielu wytknięty sobie tok prac i czynności, posuwa je co roku naprzód, dążąc stale do wytkniętego celu, tj. na wewnątrz do nieustannego powiększania swoich zbiorów naukowych, a na zewnątrz do ułatwienia korzystania z nich jak najszerszej publiczności.

Wewnętrzne prace Zakładu, około ułożenia katalogu realnego, około przygotowania materyałów do druku IV tomu rękopisów i wyczerpanego już w poprzednich wydaniach „Katalogu muzealnego" postępują ciągle naprzód, jak również coroczne szkontra dzieł bibliotecznych odbywają się w zwykłym terminie.

Ze zmian personalnych, które w ubiegłym roku zaszły w Zakładzie, zaznaczyć należy ustąpienie z posady konserwatora Muzeum im. Lubomirskich, p. Edwarda Pawłowicza, który po 36-letniem i pełnem wydatnych rezultatów urzędowaniu, 1 maja r. z. złożył swoje obowiązki a wakującą po nim posadę objął dr. Bron. Gubrynowicz, docent uniw. lwowskiego, autor wielu prac literackich, a między niemi zajmującego studyum „O malarzach na dworze Jana III". Dr. Gubrynowicz układa obecnie nowy katalog muzealny, który w roku przyszłym oddany zostanie do użytku publiczności.

W tem to muzeum dział archeologiczny powiększył się znacznie w roku ubiegłym, dzięki odkryciu skarbu bronzowego, pochodzącego z drugiego tysiąclecia przed Chrystusem, odkopanego na folwarku Teresin. koło wsi Maćkówka, w powiecie przeworskim. Skarb ten, składający się z 49 bronzów, złożył w darze kurator Zakładu, Andrzej ks. Lubomirski. Piękny dar dostało muzeum także od rodziny Barązów, a mianowicie kilkanaście projektów prac, wykonanych przez rzeźbiarza śp. Tadeusza Barącza. Z nabytków wymienić należy statuetkę bronzową Emilii Plater; rzeźbę w drzewie przedstawiającą św. Dominika, pochodzącą z kościoła oo. Dominikanów w Krakowie; obraz Loeflera „U pisarza pokątnego"; dwie miniatury Weixelbauma i akwarelę Dzbańskiego. Oprócz tego biblioteka muzealna wzbogaciła się szeregiem dzieł z zakresu historyi sztuki.

Z pracowni naukowej zakładu korzystało w 1905 r. 7553 osób, którym wydano do studyów 2365 rękopisów i 22.065 dzieł; w czytelni przeznaczonej dla młodzieży i szerszej publiczności było w ciągu tego czasu 7722 czytelników, a Muzeum zwiedziło 3852 osób, z których 110 robiło w niem poważniejsze studya.

W roku sprawozdawczym inwentarz zbiorów bibliotecznych i rękopiśmiennych znacznie się powiększył, już to drogą nabytku, już to z darów osób prywatnych, wśród których z szczególną wdzięcznością notuje zakład 29 rękopisów z daru pani Jadwigi Zaleskiej z Podola rosyjskiego, zawierających wiele cennego materyału zarówno pod względem historycznym, jak i obyczajowym.

Ogólny dochód zakładu przedstawia się w sumie 79.487 kor. 32 hal. wydatki wynoszą 78.610 koron.

Sprawozdanie zamyka zajmująca rozprawa dr. Wojciecha Kętrzyńskiego o bibliotece hrabiów Baczyńskich w Rogalinie, którą zasłużony dyrektor zakładu Ossolińskich zwiedził w roku ubiegłym; i tu podał o niej nader ciekawe szczegóły.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

W sobotę „Wiceadmirał" Millöckera.
W niedzielę „Pan Jowialski" Fredry. Występ Ludwika Solskiego. W roli szambelanowej wystąpi po raz ostatni pani Wojnowska.
W poniedziałek „Wiceadmirał".
We wtorek „Złote runo" Przybyszewskiego Występ Ludwika Solskiego. W roli Inki wystąpi po raz ostatni pani Bednarzewska.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Oj młody młody" Al. hr. Fredry (syna)
W niedzielę „Urzędowa żona" A. H. Savage.

Z KRAKOWA.
(Telefonem i pocztą.)

— Podczas odbywających się w Krakowie ćwiczeń żołnierzy kawaleryi różnych pułków przy budowaniu pontonów wczoraj utonęli w Wiśle jeden podoficer i dwaj żołnierze. Władza wojskowa zarządziła dochodzenia. Dziś znaleziono zwłoki podoficera. Pochodził on z Dolnej Austryi.

Z WARSZAWY.
(Pocztą.)

— Warszawa z obawy zaburzeń antysemickich wygląda od dni kilku jak wielki wojenny obóz. Bramy domów, jak piszą do „Słowa pol.", z rozkazu policyi zamknięte są przez cały dzień na klucz, a przed każdym trzecim domem stoi patrol wojskowy z nabitym karabinem. Rewizye uliczne odbywają się bezustannie na wszystkich niemal ulicach, nierzadko z dodatkiem ciężkiego pobicia rewidowanych przez żołnierzy patrolu. Mimo tego bandytyzm nie ustaje, a dnia niema, aby nie zabito jakiego rewirowego lub policyanta.

Niesłychanie zuchwałego napadu dokonali niewyśledzeni sprawcy na dwa sklepy fabryki palenia kawy „Pluton", będące własnością p. T. Tarasiewicza, ojca znanego artysty dram. W obu sklepach bandyci pod grozą browningów zagrabili przeszło 60 rubli. W samo południe ofiarą napadu bandytów padł sklep fabryki biszkoptów Auczewskiego, gdzie rabusie zagrabili 60 rubli.

Uwolniono z więzienia Władysława Okręta, b. redaktora „Nowin", który zastał w domu zimne już zwłoki ojca swego bp. Rudolfa Okręta, b. redaktora „Gazety handlowej" i właściciela agencyi telegraficznej, który tegoż dnia zmarł, nie doczekawszy się uwolnienia syna.

— Sąd wojenny skazał 3 żydów za zamordowanie policyanta na karę śmierci.

— W Warszawie wczoraj 3 młodych ludzi urządziło napad na mieszkanie pp. Goldflamów przy ul. ul. Mazowieckiej. Jednego z nich schwytano i odstawiono do cytadeli. Liczy on lat 19, nazywa się Gołukow, przybył z wewnętrznych gubernij cesarstwa.

— Pod Pruszkowem urządzono zamach na administratora majątku Komorów, p. Łubieńskiego, ponieważ z polecenia związku obywateli wydalił 3 parobków, podżegających do strajku. Zraniono go ciężko w brzuch i w rękę strzałami rewolwerowymi. Ocalenie życia zawdzięcza on przytomności woźnicy.

— O straszliwej zbrodni donoszą z Janowa w Królestwie polskiem. W zeszłym tygodniu wymordowano tu całą rodzinę Belcingerów i zabrano 20.000 rubli. Syna Belcingerów, 13-letniego chłopca, ucznia gimnazyum, zmuszono do trzymania świecy podczas mordowania ojca, matki, braci i sióstr. Chłopca pozostawił przy życiu jeden z morderców, któremu młody Belcinger dzień przedtem oddał przysługę. Chłopiec zwaryował. — Morderców (dwóch wyrostków, dwóch włościan miejscowych i kobietę, przybyłych z Kijowa) strażnicy przyłapali w Kalinówce. Podczas aresztowania bronili się zawzięcie. Jeden z nich został zabity przez strażnika, a drugi śmiertelnie pokaleczony przez mieszkańców miejscowych. Pieniądze znaleziono we włosach kobiety. Mieszkańcy miasteczka, ogromnie wzburzeni, żądali wydania więźniów, w celu rozprawienia się z nimi.

Ostatnie wiadomości.

Przygotowania do wielkiego szturmu socyalistycznego.

Wiadomo, co socyaliści w Rosyi przygotowują; wiadomo też, czem się socyaliści austryaccy odgrażają i jak się organizują. Naturalnie też nie pozostali w tyle socyaliści niemieccy zorganizowani najdoskonalej w różnych związkach, idących jednak pod wspólną komendą centralną. Istnieje więc w Niemczech mimo wiedzy i woli władz, socyalistyczny związek kolejowy, którego organem jest „Weckruf" (Pobudka). Otóż ten związek, jak inny organ socyalistyczny „Hamburger Echo" donosi, odbył niedawno temu kongres, a to „z pewnemi ostrożnościami, które też zabraniają nam podać miejsce i termin, w których się kongres odbył". Było to więc zgromadzenie nielegalne. W sprawozdaniu swojem donosi pismo hamburskie między innemi:

„Z uniesieniem przyjęto program, tj. zespolenie wszystkich ruchowi komunikacyjnemu służących organizacyj, jakoto kolejarzy, marynarzy, robotników portowych i transportowych w jedną olbrzymią organizacyę. Nie pojawił się ani cień sobkostwa kastowego, wszyscy delegaci dorównali swemu zadaniu. Zatwierdzono kartele, jakie pomiędzy sobą rozmaite związki zawarły i ułatwiono kolejarzom przystęp do kartelów".

Rządy w ogóle jednego tylko obawiają się strajku, a to funkcyonaryuszów kolejowych, pocztowych i telegraficznych, a zwłaszcza pierwszych. Więc też ów tajemniczy kongres delegatów kolejarzy niemieckich nie małe wywołał obawy, bo nie tajno, czem zagrażałoby przyłączenie się robotników wszelkich kategoryj komunikacyjnych w razie powszechnego strajku politycznego. Na razie sądzą jednak w niemieckich kołach politycznych, że socyaliści niemieccy z umysłu inscenują tak wielką akcyę, aby właśnie kolejarzy zjednać dla zamiarów socyalizmu.

Z podróży cesarza do Czech.

Niemiecki Brod. Cesarz przybył tu wczoraj o 10 m. 57. Na dworcu powitali go namiestnik Coudenhove, naczelnicy władz i burmistrz, który wygłosił przemowę. Po krótkiem zatrzymaniu się cesarz udał się w dalszą podróż.

Kutnahora. Wczoraj w południe przybył tu cesarz. Miasto wspaniale udekorowane. Cesarza powitali: marszałek kraju ks. Lobkowic, burmistrz i władze. Ludność witała monarchę owacyjnie. Na przemówienie burmistrza Pachaczka, który wyraził cesarzowi podziękowanie za przybycie do Kutnejhory, odpowiedział cesarz po czesku. Następnie zwiedził cesarz stary, historyczny „Vlasky dvur" czyli „Palac Vladislavovy" i oglądał go z wielkiem zainteresowaniem. Szczególniej przypatrywał się wspaniałej kaplicy. U wejścia do sali posiedzeń zwrócono uwagę monarchy, że w tej sali odbywał dawniej posiedzenia sejm czeski i że w tej sali dokonano wyboru Władysława Jagiellończyka na króla Czech. Do tego wyboru odnosi się obraz, zawieszony na ścianie. Cesarz przypatrywał się temu obrazowi i zauważył, że jedna z osób, przedstawionych na obrazie, podobną jest do ministra Pacaka. Żegnany owacyjnie przez ludność, odjechał cesarz z marszałkiem krajowym ks. Lobkowicem w dalszą podróż do Liberca. Pociąg dworski zatrzymał się po drodze na stacyach w Kolinie, Podiebradzie, Młodym Bolesławiu i i., gdzie cesarz przyjmował hołdy składane mu przez ludność.

Liberzec. Wczoraj o godz. 5 popołudniu przybył tu monarcha. Na dworcu powitał go burmistrz dr. Bayer. Cesarz dał wyraz radości swej z powodu odwiedzenia Liberca. Następnie przywitał się z hr. Clam-Gallasem, w którego zamku znajduje się kwatera monarsza.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY
z dnia 22 czerwca 1906.

Delegacye wspólne.

Wiedeń. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej przydzieliła do referatu rezolucyę Klotacza margr. Bacquehemowi, a rezolucyę Steina Dulębie. Następnie przyjęła zamknięcie rachunkowe oraz extraordinarium wojskowe.

Rada państwa.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Wśród wniesionych dziś interpelacyj znajdują się: interpelacya p. Romańczuka do ministra handlu w sprawie poboru cła od książek ruskich przez rosyjskie urzędy cłowe; p. Breitera w sprawie polepszenia bytu państwowych pomocników kancelaryjnych i służby kancelaryjnej; p. Straunchera w sprawie pogromu w Białymstoku; interpelant zapytuje, czy prezydent gabinetu nie byłby skłonny skłonić hr. Gołuchowskiego, aby w tej sprawie poczynił energiczne przedstawienia w Petersburgu.

Izba przystąpiła do dalszych obrad nad nowelą przemysłową.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Komisya budżetowa izby posłów zebrała się dziś dla obrad nad prowizoryum budżetowem. Przybył też minister Korytowski.

P. Starzyński krytykował zwyczaj 6-miesięcznych prowizoryów budżetowych. Dawniej, gdy jeszcze była stała większość, rządy domagały się tylko 3 lub 4-miesięcznego prowizoryum, dopiero w ubiegłym roku zaczęto się domagać prowizoryum 6-miesięcznego. Pierwszy raz uchwalono je za Gautscha, po którym spodziewano się uzdrowienia parlamentu; drugi raz stało się to pod wrażeniem przedłożenia o reformie wyborczej. Mowca oświadcza, że tylko wyjątkowo będzie głosował za 6 miesięcznem prowizoryum, ponieważ mandaty izby wygasają za kilka miesięcy, a rząd w pierwszem czytaniu oświadczył z naciskiem, że nie chce rządzić bez kontroli parlamentarnej, ani też przy pomocy § 14. Jest w tem dowód, że rząd chce dopomódz parlamentowi w wykonaniu praw konstytucyjnych. Stronnictwo mowcy zastrzega sobie jednak względem rządu zupełnie wolną rękę.

Mowca opisuje smutne następstwa stanu bezbudżetowego i administracyi finansowej, pozbawionej kontroli, jak to się okazało w sprawie budowy portu w Tryeście i w sprawie kredytów dodatkowych przy budowie kolei alpejskich. W końcu mowca domaga się, aby rząd teraz, gdy jego egzystencya może być uważaną za zapewnioną na czas dłuższy, wreszcie przystąpił do zaspokojenia niecierpiących zwłoki potrzeb na polu budowli wodnych, rozwoju kolejnictwa i szkół wyższych.

Hr. Palffy oświadcza, że głosować będzie za prowizoryum budżetowem, stronnictwo jego atoli zachowa stanowisko wyczekujące wobec rządu.

P. Staniek oświadcza się przeciw prowizoryum, tak samo p. Romańczuk, ten ostatni ze względu na niezadowolenie Rusinów z powodu panującego w Galicyi systemu.

Minister Korytowski wobec podniesionych co do prowizoryum zarzutów, wskazał na swe oświadczenie złożone w izbie i ponownie zapewnia, że rząd ubolewa z powodu obecnego stanu rzeczy i gorliwie starać się będzie o przywrócenie normalnego prawa parlamentu do uchwalania budżetu i do kontroli. Omawiając poszczególne zarzuty, twierdził, że płonne są obawy p. Starzyńskiego co do zmniejszenia niektórych kredytów z powodu restrykcyi t. zw. kredytów przeniesionych. Co się tyczy regulacyi rzek, należy odróżnić dwie kategorye; pierwsza odnosi się do ustawy z r. 1901 i prace te są w toku; druga zaś pozostaje w związku z funduszem melioracyjnym, który będzie wkrótce przedłożony parlamentowi. Izba wówczas się przekona, że rząd stara się ile możności uczynić zadość życzeniom ludności.

Dr. Korytowski oświadczył w końcu, na podstawie 15-letniej działalności swej, wprawdzie nie na stanowisku politycznem, ale kierującem, że wywodów p. Romańczuka o niesprawiedliwem traktowaniu narodu ruskiego, dla którego mowca ma serce gorące, nie może uważać za uzasadnione.

Minister spraw wewnętrznych Bienerth w odpowiedzi na zarzut p. Steina, że prezydent gabinetu jest nieobecny, powiada, że bar. Beck musiał wziąć udział w podróży cesarza do Liberca. Minister przyznaje następnie, że suma odszkodowań dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi nie jest wystarczająca, ale w tej mierze nie ma innych środków do dyspozycyi. W końcu omawia minister regulacyę rzek i zapewnia, że ministerstwo skarbu gorliwie się tą sprawą zajmuje.

Następnie 21 głosami przeciw 8 uchwalono prowizoryum budżetowe. Referentem dla izby obrano p. Skenego.

Na wniosek p. Kaisera uchwalono prowizoryum budżetowe przedstawić w formie wniosku nagłego na poniedziałkowem posiedzeniu izby.

Koło polskie.

Wiedeń. Dziś w południe zebrała się komisya parlamentarna Koła polskiego wraz z polskimi członkami komisyi reformy wyborczej, celem obradowania nad zabezpieczeniem mandatu polskiego na Bukowinie.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. (Twl.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej prowadzoną będzie w dalszym ciągu dyskusya w kwestyi podziału okręgów wyborczych w Styryi.

Wszechniemcy zapewniają, że jeżeli organy socyalistyczne w dotychczasowy sposób będą i dalej pisać o członkach komisyi dla reformy wyborczej, to urządzą taki skandal, że dalsze obrady komisyi okażą się niemożliwemi.

Terror socyalistyczny.

Wiedeń. Krążą pogłoski, że zapowiedziany przez socyalistów trzydniowy strajk masowy w mieście Wiedniu, celem wymuszenia szybszego załatwienia reformy wyborczej, rozpocznie się dnia 29 bm. i trwać będzie przez piątek, sobotę i niedzielę. Ponieważ jednak w piątek jest święto, strajk socyalistyczny obejmowałby w rzeczywistości tylko jeden dzień. Wojskowy garnizon Wiednia otrzymał już zarządzenia na wypadek strajku.

Z Rosyi.

Pogrom w Białymstoku.

Londyn. Do „Timesa" donoszą, że w Białymstoku przyszło wczoraj znowu do zaburzeń antiżydowskich, przyczem spustoszono liczne domy żydowskie.

Nowy Jork. Onegdaj wieczorem odbyło się w tutejszej synagodze z powodu zajść w Białymstoku zgromadzenie żałobne w obecności przeszło 3000 osób. Na zgromadzeniu tem odczytano list prezydenta Roosevelta, który między innemi zawiera te słowa: „Omówię tę sprawę ze sekretarzem stanu Rootem. Panowie wiecie, jak bardzo podzielam wasze uczucia i jak wzruszony i oburzony jestem z powodu zajść w Rosyi, ale wiecie też, że jest prawie niemożliwem przez interwencyę coś innego wywołać, jak nieszczęście".

Brześć litewski. Aresztowano tu dwóch prowokatorów rozruchów w Białymstoku. Wydano zarządzenia celem zapobieżenia zaburzeniom. Jarmark odwołano.

Wrzenie wśród wojska.

Petersburg. Krążą tu pogłoski, że zbuntowały się pułki gwardyi, a między nimi i osławiony pułk siemionowski. Dzienniki, które o tem doniosły, skonfiskowano.

Odbyło się tu zebranie oficerów artyleryi i innych oddziałów technicznych. Uchwalono na niem rezolucyę, w której oficerowie oświadczają, że czując się krwią z krwi ludu będą ze wszystkich sił bronili uchwał Dumy, powziętych dla dobra tego ludu.

Ryga. W Dorpacie zbuntował się tak zw. batalion karny piechoty. Dwóch oficerów zabito.

Petersburg. Pet. Ag. podaje następujące urzędowe doniesienie z Sebastopolu: D. 19 bm. pierwsza kompania artyleryi fortecznej otrzymała rozkaz udania się na wartę. Inne kompanie tego batalionu nie dopuściły do wykonania tego rozkazu i zabrały żołnierzom karabiny. Batalion rozbrojono. D. 20 wysłano go na północne wybrzeże. Tam wtargnęli zbuntowani żołnierze do kwatery drugiego batalionu, zniszczyli magazyn broni, zabrali karabiny i amunicyę i pociągnęli na baterye „Jew", zostali jednakże przez wojsko otoczeni i w nocy z 20 na 21 bm. bez oporu internowani w koszarach bateryj „Miszew". Drugi batalion artyleryi nie brał udziału w wykroczeniach. Później znaleziono kilka nabitych dział, skierowanych na miasto. Wielu mieszkańców ogarnęła panika; zaczęto uciekać z miasta. Wkrótce jednak nastąpił spokój; dalszych komplikacyj nie należy się obawiać.

Duma.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy galerye były przepełnione, mieli bowiem odpowiadać na interpelacye ministrowie, którzy teraz przeważnie w Dumie się nie pokazują. Obrady rozpoczęto od wniosków o równouprawnienie obywateli rosyjskich. Szereg mowców przemawiał za równouprawnieniem kobiet i żydów.

P. Aładin podniósł, iż kobietom zawczasu należy dać równouprawnienie, gdyż inaczej same je wezmą; szczególniej trzeba uwzględnić żyjące w Rosyi kobiety muzułmańskie. Mowca żądał zniesienia przywilejów, przywiązanych do stanowisk wysokich funkcyonaryuszy, oraz przywilejów szlachty, a zakończył słowami: są tylko dwie klasy, które uznaje naród rosyjski, a to: chłopi i robotnicy!

P. hr. Heyden polemizował z Aładinem. Gotów jest zgodzić się na proklamowanie równouprawnienia wszystkich obywateli, ale niemożliwem jest zreformowanie ustaw rosyjskich przez jedną noc.

P. Lewin oświadczył, iż Rosya przy uregulowaniu kwestyi żydowskiej nie powinna brać przykładu z Rumunii, lecz z Francyi, Anglii lub Niemiec. Jestem posłem, ale że żydem — mówił mowca — to nie mam prawa mieszkać w stolicy i po zamknięciu sesyi natychmiast mnie stąd wydalą.

Po przerwaniu dyskusyi nad równouprawnieniem obywateli podał do wiadomości Dumy sprawozdawca komisyi dla opracowania regulaminu, że otrzymał z Londynu i z Paryża pisma z propozycyą do członków Dumy utworzenia grupy parlamentarnej sądów rozjemczych. Duma przyjęła tę propozycyę jednomyślnie wśród żywych oklasków.

Następnie minister sprawiedliwości odpowiedział na interpelacye. Duma słuchała jego wywodów spokojnie i uważnie.

Następnie minister spraw wewnętrznych Stołypin zabrał głos i przyznał, że ze strony administracyi policyjnej w niektórych wypadkach popełniono nieprawidłowości, zapewnia jednak, że wszyscy funkcyonaryusze kochają ojczyznę (Okrzyki: „Dość!" Prezydent dzwoni). Rząd musi postępować energicznie i utrzymywać porządek. Policya wśród zaburzeń wypełniła swe obowiązki. Zabito 288 funkcyonaryuszy policyjnych, a zraniono 388 (Okrzyki: „To mało!" — Gwizdanie i ironiczne wykrzyki. Prezydent izby woła, że w tej sali każdemu przysługuje wolność słowa). Minister kończy oświadczeniem, że rząd będzie działał, jak żołnierz na posterunku, który starej strzelby nie może rzucić, zanim nie otrzyma nowej (Gwizdanie. Wołanie: „Dość!" Wrzawa).

Książę Urussow, były pomocnik ministra spraw wewnętrznych, wskazuje na ciemne moce, które paraliżują dobrą wolę ministrów.

W płomiennej mowie potępił p. Winawer rozruchy antiżydowskie, za co darzono go co chwila oklaskami.

Po przemówieniach posłów Nabokowa i Rodiczewa powstał minister spraw wewnętrznych, chcąc odpowiedzieć na ich uwagi (W tej chwili zerwała się ogromna burza. Wołano do ministra: „Podaj się pan do dymisyi!" Prezydent bez przerwy dzwonił). Minister oświadcza, że krzykiem nie da się odstraszyć, bo ma czyste sumienie (Ponowna długotrwała wrzawa. Ministrowie opuszczają salę wśród gwizdów i okrzyków: krwią obryzgani mordercy"). Prezydent na godzinę przerywa posiedzenie.

Wśród ogólnego spokoju posiedzenie otwarto ponownie. Dyskusyę nad interpelacyami odroczono do dziś, poczem izba obradowała nad wnioskiem 33 posłów o zniesienie wszelkiej własności ziemi. Odrzucono 140 głosami przeciw 78 wniosek o przekazanie tego wniosku komisyi. Jest to pierwsza klęska „stronnictwa pracy".

Na tem posiedzenie zamknięto.

Petersburg. Duma przekazała komisyi wniosek o równouprawnienie obywateli.

Wrażenia.

Berlin. (Tel. wł.) Petersburski korespondent „Post" berlińskiej donosi: Rząd wezwał swoich dyplomatycznych przedstawicieli za granicą, aby codziennie szczegóły o usposobieniu dotyczącego gabinetu, tudzież o wrażeniu, jakie teraźniejsze wypadki rosyjskie wywierają za granicą, do Nowego Peterhofu nadsyłali.

Japonia rewoltuje Rosyę (?).

Petersburg. „Nowoje Wremia" wywodzi, że ruch rewolucyjny w Rosyi został zorganizowany za pieniądze japońskie, a kierownikiem tego ruchu był pułkownik japoński, Akasze. Przed wojną był on attaché wojskowym w Petersburgu, potem udał się do Sztokholmu i tam założył biuro, które było centrum całego ruchu szpiegowskiego w Europie. W jesieni 1904, Akaszi zawiązał stosunki z rewolucyonistami rosyjskimi, mieszkającymi w Petersburgu i Szwajcaryi, których namawiał do zbrojnej rewolucyi i zobowiązał się dostarczyć im pieniędzy. Istotnie w początkach listopada 1904 podpisano formalną umowę, mocą której Japonia obowiązała się dostarczyć broni i pieniędzy na przygotowanie zbrojnego powstania w Rosyi. Akaszi wynalazł cały szereg ludzi na wszystko zdecydowanych narodowości francuskioj, holenderskiej i angielskiej, którzy bądź do brzegów Finlandyi, bądź Morza Czarnego, obowiązali się dopłynąć okrętami, wiozącymi broń i amunicyę. Część tych okrętów się rozbiła, część złapano, część jednak szczęśliwie spełniła swoje zadanie.

„Now Wremia" przytacza cały szereg cyfr i nazwisk, z których wynika, że na rzecz rewolucyi w Rosyi zakupiono w Szwajcaryi i w Belgii nietylko rewolwery, ale również karabiny i armaty szybkostrzelne oraz znaczne zapasy amunicyi.

Z Francyi.

Paryż. W izbie deput prezydent gabinetu wezwał izbę, aby oświadczyła się, czy jest zdecydowana prowadzić republikę łącznie z rządem ku ideałom republikańskim sprawiedliwości i postępu postawił kwestyę zaufania i przyjął porządek dzienny, według którego izba pochwala oświadczenie rządu i wyraża pewność, że rząd będzie dość silnym, ażeby przeprowadzić reformy w najszerszem znaczeniu demokratyczne, jakich kraj oczekuje. Porządek ten uchwalono 410 głosami przeciw 87.

Rzym. Szef general. sztabu włoskiego Saletta wraz z adjutantami odjechał do Wiednia.

Dział ekonomiczny.

β **Węgiel w Królestwie polskiem.** W Bliżynie w Radomskiem znaleziono pokłady węgla kamiennego w głębokości 8 sążni.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 22 czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 666·75, węgierskiego zakładu kredytowego 809·—, Anglobanku 309·—, Unionbanku 550·—, Banku dla krajów koronnych 435·50, Bankvereinu 549·—, Bodencreditu 1045·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 574·75, kolei państwowych 675·50, kolei południowej 162·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 449·— kolei północnej 5730, kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 574·25, Rima Muranya 574·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2780.— fabryki broni 592·—, tureckie tytoniowe 411·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 540·00 oblig. węg. indemniz. 95·15, renta majowa 99·70, austryacka renta koronowa 99·35, węgierska renta koronowa 95·40, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·90, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·60 4-procent. Banku kraj. 98·85, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·30, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·,95 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65, losy tureckie 160·— marki 117·40, ruble 252·00, 5 pro. renta rosyjska z 1906 r. 85·25.

Artur Sewett. 81

Królowa Lear.

Romans.

(Dokończenie).

— Doktor Winterstein — mówił dalej Arno — przybył tu na moją prośbę do mamy. Mama sama czuje, że stan zdrowia mamy w ostatnich czasach nie jest najlepszy. Nerwy mamy są rozprzężone. Profesor Petry, który wczoraj mamę badał i my wszyscy jesteśmy przekonani, że dla mamy najlepiej będzie odbyć kuracyę w sanatoryum, Otóż doktor Winterstein przybył sam, aby mamę do siebie odwieźć.

Pani Amelung wyprostowała się, oczy jej zaświeciły się i rzekła głosem silnym i stanowczym:

— Nie pójdę.

— Ależ to dla dobra mamy — odpowiedział Arno.

— Nie pójdę — powtórzyła pani Amelung jeszcze głośniej.

— Nie pozostaje mamie nic innego — rzekł Arno.

— Czy chcecie mnie zmusić — zawołała pani Amelung. — Nie wolno wam. Nie pójdę.

Odwróciła się i chciała wyjść z pokoju. Ale Arno zastąpił jej szybko drogę.

— Niech mama nie doprowadza do ostateczności — rzekł głosem cichym, ale energicznym.

I zwracając się do doktora Wintersteina, powiedział:

— Powóz czeka, nie można czasu tracić.

W tem rozległy się na schodach, a następnie na kurytarzu szybkie, silne, męskie kroki. Krótkie zapukanie do drzwi i wszedł Jan.

Wszystkich oczy zwróciły się ku niemu.

Twarz pani Amelung pokryła się trupią bladością; szeroko rozwartemi oczyma wpatrzyła się w syna, którego w pierwszej chwili nie poznała, gdyż opalił się i zmężniał.

Aż wreszcie przerażającym głosem krzyknęła:

— Jan! Jan!

Palące rumieńce wstydu wystąpiły na jej twarz i nie śmiała patrzeć w twarz swojego syna. Chciała uciekać, lecz sił nie miała.

Jan poskoczył ku niej i ujął jej ręce.

— Przebacz mi Janie i ratuj mnie — szepnęła i zemdlona upadła na sofę.

Nastała chwila milczenia.

— Czy to jest.... nasza matka? — zapytał wreszcie Jan, zwracając się do Arna, z którym dotąd słowa nie zamienił.

Arno nic nie odpowiedział.

— Co tu się dzieje? — zapytał znowu Jan.

— Mama jest od pewnego czasu chorą — odpowiedział Arno zimnym głosem — cierpi na zaburzenia umysłu, które ją wczoraj popchnęły nawet do próby samobójstwa. Zasięgnąłem porady najlepszego psychiatry, profesora Petrego, a ten zalecił przewiezienie mamy do sanatoryum, W tym właśnie celu przybył tu teraz doktor Winterstein.

Jan spuścił głowę, aby nie widziano wzruszenia na jego twarzy.

— Biedna, biedna matko — szepnął sam do siebie.

Nie odpowiedział nic bratu, ale zwrócił się najpierw do doktora Wintersteina:

— Dziękuję panu gorąco, panie doktorze. Ale na razie nie skorzystam z pańskiej uprzejmości. Sam będę pielęgnować moją matkę.

Potem dopiero zwrócił się do Arna:

— Proszę cię, zechciej przygotować wszystko, co mama potrzebuje do podróży. Biorę mamę ze sobą do Wehrwaldu, które już jest mojem. Kiedyś później pomówimy ze sobą.

XXXVI.

Pogodne wiosenne słońce weszło nad Wehrwaldem.

Pani Amelung obudziła się właśnie z długiego, pokrzepiającego snu. W pierwszej chwili nie może sobie zdać sprawy z tego, gdzie się znajduje, wszystko, co ją otacza, jest swojskie i dobrze jej znane. Widzi się w swoim dawnym pokoju sypialnym, urządzonym, jak za dobrych, przeszłych czasów; tylko na komodzie stoi jakiś nowy zegar ze złoconymi amorkami. W myślach pani Amelung powstają rozmaite wspomnienia i zdaje się jej, że po pokoju snują się rozmaite złe i dobry duchy. Ona wita je przez łzy a one znikają bez śladu, jak przyszły i znowu nastaje cisza. Taka cisza, jakby wszystko złe i wszystko gorzkie zamarło. Pozostał tylko jeden duch, który jej nie opuszczał, odkąd ona niegdyś pokój ten opuściła. Pozostał: żal. Ale nie ma już dziś kształtów tak potwornych i jego obecność już tak nie męczy. Pani Amelung przeszła już przez dni krzyżowe i odpokutowała za swe błędy.

Teraz wydaje się jej, że przez drzwi od sąsiedniego pokoju wejść musi, jak niegdyś każdego ranka, stara Merlansche. Ale Merlansche nie przychodzi.

Natomiast zjawia się młoda kobieta z jasnemi włosami i oczami uśmiechniętemi. To Ludwika, nowa pani Wehrwaldu. Nachyla się nad panią Amelung, patrzy ze współczuciem na jej twarz i oczy i dziwi się cudowi, jaki się w nich dokonał; wszystko, co było w nich twarde i dumne, zniknęło, a one stały się łagodne i serdeczne. Cudu tego dokonało cierpienie i łzy.

Z dala, od wsi, dolatują głosy dzwonów.

Pani Amelung dziękuje Bogu, że żyje i może kochać.

KONIEC.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
	4·37	Jaworowa
	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i święta rz. k.) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza,
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa,
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.),
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk,
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydział kraj. L. 59614. 516

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę dyrektora objąć się mającej w Zarząd kraju szkoły rzemiosł w zakładzie Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu.

Posada ta, z którą jest połączona płaca 4.600 koron rocznie i wolne mieszkanie z opałem, będzie nadaną na razie prowizorycznie, po upływie pewnego czasu jednak może nastąpić stabilizacya; od chwili stabilizacyi biedz będą cztery dodatki pięcioletnie, pierwsze dwa po 400 koron, dalsze dwa po 500 koron

Bliższe określenie obowiązków tegoż Dyrektora a w szczególności jakich jeszcze przedmiotów, oprócz kierownictwa warsztatami, obowiązanym będzie udzielać, oznaczy szczegółowo instrukcya Wydziału krajowego.

Kandydaci na tę posadę mają wykazać, że ukończyli studya techniczne (dział mechaniki) i że posiadają odpowiednią dłuższą praktykę warsztatową.

Kandydaci, którzy pragnęliby, ażeby im lata służby dotychczasowej policzono, winni to w podaniu zaznaczyć.

Należycie udokumentowane podania należy nadsyłać do Wydziału krajowego do końca lipca 1906.

Z Wydziału krajowego Król. Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie d. 15 czerwca 1906. **Piotrowski.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.